

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Waresawie: Rocznie rs. 6.—Pół-

rocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie

rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartal-

nie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie

marek 22.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Pół-

rocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redak-

cyi, zamieszczają się recenzje.

Rękopisma nadsyłane nie zwra-

cają się.

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się

po cenie 10 kop. za wiersz lub za ie-

go miejsce. Reklamy po 20 kop. Na-

desłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. —

Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 16-stu stronic druku.

LIST OTWARTY

do

hr. Wojciecha Dzeduszyckiego

(z powodu artykułu w N-rze 35-tym „Kraju“).

(Dalszy ciąg.)

Powiadasz tedy, panie hrabio, tak:

„...A wszelako samo puszczania hasel antysemitycznych u nas jest lekkomyślnem głupstwem, a próba przeprowadzenia tych hasel w czyn byłaby zbrodnią wołającą o pomstę do nieba, a co najgorza — zbrodnią, któraby się pomszcila na samym winowajcy, niosąc mu straszne (!) klęski.“

Przepraszam — i jeszcze raz przepraszam — ale nie jest to zdanie wytrawnego meża. Bo pomijając już ten wzgląd nader ważny, że antysemityzm jest dzisiaj kierunkiem z którym wszędzie wszyscy ludzie myślący liczyć się muszą, nie mogę nie zapytać, jak mogłeś, panie hrabio, rzucić frazes powyższy w formie takiej, w jakiej to uczyniłeś, to jest w formie w najwyższym stopniu bałamutnej? Czyli: jak mogłeś, panie hrabio, potępić tak kategorycznie czyjes zasadę — zrodzone może z najszlachetniejszych pragnień duszy i wysnute z długiego przemysliwania nad jedną z najboleśniejszych ran naszego społeczeństwa — bez umotywowania tego swego wyroku, a nawet bez objaśnienia jaki to mianowicie antysemityzm i jakie jego „hasła“ masz pan na myśli?

A takie objaśnienie było nieodzownem, jeżeli wyrok nie miał być wysoce lekkomyślnym — że nie użyję pańskiego wyrażenia i nie powiem — „lekkomyślnem głupstwem“.

Gdyby albowiem szło o ów antysemityzm awanturni czo-uliczny, którego hasłem jest młodzieńcze, bezmyślne i nieokrzesane: hep! hep! — o antysemityzm polegający na ślepem prześladowaniu żydów, jako takich, i na znęcaniu się nad nimi, — wówczas ja pierwszy, z całym najniezawodniej składem redakcyjnym „Roli“, przyznałbym Ci, panie hrabio, rację, a nawet o antysemityzmie *takim* powiedziałbym i coś więcej jeszcze:

Antysemityzm *taki* byłby wręcz przeciwnym wielkiej i świętej nauce Chrystusowej, byłby przeto czynem *niechrześcijańskim*, niezgodnym ani z duchem, ani z tradycjami, ani w ogóle z usposobieniem moralnem naszego społeczeństwa.

Swoją zaś drogą antysemityzm *taki* byłby bez kwestyi „lekkomyślnem głupstwem“ które istotnie „pomściłoby się na samych winowajcach“, czyli na tych, coby je popełniali. Ktokolwiek bowiem zna dzieje ludzkości chrześcijańskiej w związku z dziejami żydów po ich rozproszeniu, (a każdy kto się zabiera do mówienia publicznie o „kweytyi żydowskiej“ znaćby je doskonale powinien) — ten wie bardzo dobrze, że po każdym prześladowaniu któremu przewodniczył gwałt, — żydzi, obudzając wszędzie „dla niedoli swojej“ współzucie, w tem groźniejszą rośli potęgę i w tem stra-

szniejszą ludność krajów chrześcijańskich zakuwali — niewolę. I powiedziałbym nawet, choć się to komuś może wydawać paradoksem, że nie tak żydom nie pomogło do zdobycia sobie tej materialnej przewagi jaką dziś imponują światu, jak one właśnie gwałty i prześladowania.

Jest to zresztą fakt przewijający się najwyraźniej przez wszystkie dzieje „tułactwa“ Izraela — i stwierdzający najdowodniej, że antysemityzm prześladowczy nie był nigdy czemś innem, jeno istotnie „lekkomyślnem głupstwem“.

Ale pan, panie hrabio, mówisz najwyraźniej o antysemityzmie „u nas“, o „puszczaniu“ u nas hasel antysemitycznych, a u nas ani takiego, t. j. nieludzkiego i niechrześcijańskiego antysemityzmu, ani też takich, t. j. niemądrych hasel „antysemitycznych“, dzięki Bogu, niema.

Niema, jako żywo! — i kto Ci, panie hrabio, powiedział inaczej (sam pan, jak to widać z całego artykułu w „Kraju“, nie zajmujesz się dosyć pilnie tą sprawą), ten poprostu skłamał.

„U nas“, w latach ostatnich, ujawnił się ruch, nawet dość wyraźny, — ujawnił się on jednak nie pod hasłem: hep! hep! i nie przeciw żydom jako żydom, ale przeciwko ich robocie. — tej robocie której głównym punktem ciężkości jest z jednej strony wyzysk materialny, z drugiej szerzenie rozkładu i zgnilizny moralnej. A ta robota haniebna ujawnia nieszczęsne swoje skutki już wszędzie: u dołu i u góry. Ludność wiejską ograbia i demoralizuje zwyczajny żyd-chałaciarz, — z inteligencją chrześcijańską robi to samo, tylko w innej formie — żyd-dziennikarz i publicysta, żyd adwokat, żyd bankier i t. d.

Otóż znajduje się „u nas“ istotnie coraz więcej ludzi, którzy przeciwko tej robocie ujemnej, wyniszczającej moralne i materialne siły społeczeństwa, chcą postawić pracę dodatnią i ochronną. Nie chcą oni — i ani im to w głowie — prześladowania żydów, ale chcą jedynie obronić siebie, swoją społeczność od ruiny i zagłady.

Chcą oni tedy aby ludność miejscowa przyzwyczaiła się *dać chleb swoim*, zamiast wzbogacać żydów i wznacniać ich siłę przeciw — sobie, i w tym celu protegują swoich współbraci, dając im pierwszeństwo w handlu, przemysle, rzemiosłach i t. d.

Chcą oni przytem oddziaływać przeciwko demoralizacji, szerzonej zwłaszcza przez prasę żydowsko-bezwyznaniową — i w tym celu, za pośrednictwem swego znowu organu, starają się ujawniać, a przez ujawnianie osłabiać zgubny wpływ tej prasy.

Żydowski wyzysk w stosunkach ekonomicznych i żydowska głównie propaganda bezwyznaniowości w stosunkach moralnych, oto w przekonaniu tych ludzi — czyli, jeżeli ich tak, panie hrabio, gwałtem chcesz nazwać, tych „antysemitów“ — dwie najstraszniejsze i najgroźniejsze dla nas plagi, przeciwko którym ludzie ci walczyć pragną i — walczą.

Walka ta wszakże nie ma nic wspólnego z hasłami: hep! hep! Przeciwnie, jest ona nawskroś uczciwą, spokojną i legalną; jest ona skupieniem się swoich dla swoich, skupieniem sił, pracy i myśli przejętej trwogą przed straszną i haniebną śmiercią swojego społeczeństwa, jakaby dlań było „zjedzenie żywca przez robactwo“.

Wszak takiej śmierci dla swojego ogółu obawiał się

już, przed setką lat, mąż i obywatel, któremu wielkością serca i umysłu niewiele — może nikt nawet dzisiaj — do kolan nie dorasta, — obawiał się już Staszyc.

Jednym słowem, program tych naszych „antysemitów“ jest tak wyrazisty, że daje on się streścić w kilku prostych słowach: obrona własna, czyli obrona własnego istnienia i życia, polegająca na możliwym unikaniu wszelkich stosunków z judaizmem.

Czy zaś program powyższy i „puszczenie u nas“ takich (bo innych nikt nie „puszcza“) „hasel antysemitycznych“ jakie temuż programowi przewodniczą, może się nazwać „lekkomyślnym głupstwem“? Panie hrabio! — jako publicysta i jako obywatel, chciej położyć rękę na sercu i odpowiedzieć według głosu sumienia.

Bo mnie się zdaje że każdy, kto nie jest żydem lecz polakiem i obywatelem polskiej społeczności, a program ów, oparty przedewszystkiem na uczciwej i legalnej samoobronie, bez zbadania go bliżej, potępia z góry i dyskredytuje, ten popełnia coś gorszego aniżeli „lekkomyślne głupstwo“: potępiając samoobronę i zniechęcając do niej, pcha ogół własnej braci do samobójstwa, a jak czyn taki nazwać? Czy nie tą właśnie „zbrodnią“, jaką pan zarzuca „antysemityzmowi“?

Lecz według pana, panie hrabio, wszelki (gdyż mówisz pan to bez zastrzeżeń żadnych) „antysemityzm wtedy tylko mógłby być skutecznym, gdyby doprowadził do zupełnego wygnania żydów“, a „trzeba być chyba, mówisz pan dalej, półwaryatem“, aby „podobną myśl przypuścić do siebie“.

I pod tym względem jesteś pan, panie hrabio, źle poinformowany. O ile mi wiadomo, pomiędzy antysemitami „u nas“ niema zgoła takich „półwaryatów“, którzyby dzisiaj już myśleli o „zupełnym wygnaniu żydów“, i każdy z nich dziwiłby się bardzo, gdyby się dowiedział, że są, jeżeli już nie „półwaryaci“, to „lekkomyślni“ dowcipnicy, którzy ich o podobne „półwaryactwo“ posądżają!

Natomiast antysemita „u nas“ rozumują tak:

Żaden rządny i porządny gospodarz nie może ścierpieć w swej spiżarni, czy w spichrzu swoim, szczyrów. Jeżeli więc stara się o usunięcie tych stworzeń szkodliwych, przez zatykanie np. dziur w podłodze, przez przeniesienie ziarna do budynków innych, etc., to czy myśli on wtedy o tem, gdzie się szczyry podzięją i czem się żywić będą? Chyba nie; on wie tylko, że darmozjady pozbawione żeru w jego spichrzu, przeniosą się gdzieindziej, — gdzie gospodarz jest mniej dbały o swoje własne dobro.

Przykład to może znowu zbyt naturalistyczny, ale musiałem go użyć, choćby dla obrony naszych nieszczęsnych „antysemitów“ — od zarzutu „lekkomyślnego głupstwa“, „półwaryactwa“ i t. d.

Dzieje nasze wskazują, żeśmy zawsze zawiele myśleli o drugich, a zamało o sobie. Od stu też przeszło lat powtarzamy to jedno szablonowe, oklepiane i w swoim oklepaniu już dzisiaj niedorzeczne: „co zrobić z żydami“? podczas gdy

należałoby właściwie zmienić pytanie to na inne: *Co zrobić z sobą aby się nie dać zdławić i pochłoniąć judaizmem?*

Mniemam, iż pytanie takie wobec coraz silniej zaciskającego się łańcucha jakim nas „kwestya żydowska“ opasuje, byłoby o wiele rozsądniejsze, niż tamto z przed stu laty, — zwłaszcza, że i odpowiedź wskazuje tu również prosty, zdrowy rozsądek: nie dać żeru pasożytowi, czyli — nie dać się wyzyskiwać. Toż przecie jestem w domu u siebie i chcę zostać u siebie; co się zaś stanie z pasożytem-przybyszem, który, przygarnięty niegdyś gościnnie, chciałby mnie teraz obdrzeć i wyrzucić z domu, to już jest rzeczą jego — nie moją.

Z żydami przeto nie „robić“ nie trzeba, ale trzeba raczej robić wszystko co można przez siebie i dla siebie, dla własnego ratunku.

Czy zaś na postawienie takiego postulatu nie jest już czas najwyższy? jak również: co jest mniejszem „półwaryactwem“: czy taktyka i rozumowanie naszych „antysemitów“, czy też zalecane przez ich przeciwników niektórych „podanie“ żydom „ręki do przymierza“ (?) i praca razem z nimi — objaśni nas o tem bodaj kilka cyfr, któremi pan, panie hrabio, nie uważałeś za właściwe obciążyć swojego wystąpienia w „Kraju“, lecz które niemniej — i w takich zwłaszcza sprawach — mogą mieć wagę większą od... frazeologii.

Hreczkosiej.

(Dokończenie nastąpi).

GŁOSY ZE WSI.

IX.

Że rolnictwo nasze przechodzi fatalną kryzys, jest to już rzeczą dowiedzioną i powszechnie uznaną, ale o środkach ratunku nikąd nie słyhać. Ogólnikowe określenia nie malują rzeczy dokładnie; spróbujmy tedy objaśnić ją za pomocą autentycznych faktów.

W okolicy X., młody człowiek X., przed 10-ciu laty, ożeniwszy się z panią, jedną z pięciorga rodzeństwa, nabył wioskę X. od teścia, ze splatami naturalnie.

Ziemia była dobra, ale walące się budynki wymagały znacznych nakładów. Wtedy wujaszek, widzący zdolność i sprężystość krewniaka, pożyczył na hypotekę, nie od razu, ale w miarę potrzeb koniecznych, 30,000 rs. Majętność X. została odbudowaną na nowo, gospodarstwo podniesione do kwitnącego stanu, i wszystko szło pomyślnie. Wtem wujaszek robi jakiś niefortunny interes na własną rękę, potrzebuje gotowych pieniędzy, pod groźbą utraty znacznej sumy, wypowiada więc kapitał swemu kuzynkowi X.

Kredyt hypoteczny dzisiaj prawie nie istnieje, dzięki różnym okolicznościom; zkadże więc wziąć trzydzieści tysięcy rubli na oddanie długu?

iz przystaniesz pani na figurowanie w żywych obrazach, a państwo Starzyńscy potwierdzili jego zaręczenie.

— Tak, kuzynko, — ozwał się Stanisław, — poważylem się zapewnić panie, że chętnie skłonię się do przedstawienia Wandy, rzucającej się w nurty Wisły, dla uniknięcia związku z Ryttingerem, niemcem.

— Dobrze — potwierdziła Jadwiga. — Zdawało jej się, że traf odpowiadał za nią baronowi. Podniosła oczy na niego. — O! tak, — dodała — wybraliście państwo dla mnie piękną rolę, przystaję!

Ale on, nie upatrując w tem żadnej alluzji, przygryzł tylko wargi z niecierpliwości, że przerwano rozmowę i że został z tego powodu, bez odpowiedzi.

— A mnie, jaką rolę przeznacza panna Irena? — zapytał po chwili.

— Musimy się wspólnie naradzić z panem w tym względzie.

— Pozwól mi dobra pani, organizatorko, być Rittigerem!

— Ułatwiasz nam pan zadanie, swoją uprzejmą propozycją, zgoda!

Rozmowa stała się teraz ogólną.

— Zapomnieliśmy o jednym z naszych sąsiadów, — mówiła Irena — o bohaterze dnia dzisiejszego, to jest: o bohaterze fałszywej pogłoski, o panu von Kramst. Ponieważ wy-

VON KRAMST

przez
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Jadwiga osłupiała. Ten cudzoziemiec bywał często u nich; małowówny ze wszystkimi, z nią rozgadrywał się niekiedy, wywnętrzał się jej nawet ze swych stosunków ojczystych i rodzinnych, nigdy jednak nie było między nim, a nią, żadnej wymiany cieplejszych myśli, lub serdeczniejszego zaufania, przeciwnie w pojęciach, rozchodzili się w dwie strony przeciwległych biegunów.

Starzyńscy spostrzegli, że ten baron, cudzoziemiec z nadto uparcie szuka wszędzie towarzystwa ich wnuczki, lecz Jadwiga nie przywiązywała do tego żadnej wagi, wszelako poczęła stronić od niego. Ale on nie zrażał się jej obojętnością, narzucał się jej wytrwale, czatował na każdą sposobność, by się zbliżyć do niej. I teraz zastąpił jej drogę przy oknie, zmuszając ją do tego odosobnienia się we dwoje, od towarzystwa.

Jadwiga miała już na ustach odpowiedź, nie pozostawiającą barona w żadnej wątpliwości, gdy Irena zbliżyła się do niej.

— Panno Jadwigo, — zawołała — kuzyn pani zaręczył,

Sprzedać wioskę? Ale kupców niema. Nikt teraz nie garnie się do wsi, bo wszystkim znana kryzys rolnicza.

Wujaszek odstępował od całości sumy, żąda dwadzieścia tysięcy tylko, lecz i tego obecnie nikt nie pożyczycy, nawet żyd, lękający się jak ognia konieczności kupna ziemi. Zresztą byłyby to tylko podrygi przedśmiertne, bo bankierowie na prowincyi dają na 12% najniżej, a z gospodarstwa za ledwo 5% wyciągnąć można i to jeszcze przy sprzyjających warunkach.

Tymczasem wierzyciel-wujaszek zbywa kapitał komuś za trzecią część wartości, aby tylko gotówkę zdobyć na razie. Nabywca sumy subhastuje majątek X., a pan X. zostaje w rozpaczliwym położeniu, z widokami wyjścia z torbami z posiadłości swojej.

Znajdują się tacy, mogą to twierdzić stanowczo, którzy w podobnych razach wolą wszystko utracić, niż imię swe okrywać sromotą, znam takich, którzy po sprzedaży wioski, dopłacali jeszcze z własnych osobistych funduszy, resztę należności wierzycielom, ale bywają też inni, którzy w takich razach, uciekają się choćby do mniej godziwych środków dla ocalenia cokolwiek grosza. Pan X. nie należał do pierwszych, a zresztą to go po części tłumaczy, że nabywca sumy hypotecznej zyskiwał dwie trzecie na interesie. Wypredaje więc pospiesznie inwentarze, maszyny rolnicze, słomę, mierzwę, nie uprawia roli, nie obsiewa — i tak spustoszoną wioskę puszcza na licytację.

Pomyśli sobie ktoś: znajdzie się nowy kupiec i wszystko będzie dobrze.

Otóż nie. Jeżeli znajdzie się kupiec, będzie to człowiek niedoświadczony, nie wiedzący jak znacznego potrzeba kapitału aby takie gospodarstwo na nowo w ruch wprowadzić, i padnie ofiarą swej nieświadomości. Pan X. marnuje inwentarz, sprzedając za pół ceny, aby tylko cośkolwiek grosza zdobyć, ale pan Y. będzie zmuszony wszystko drogo kupować, bo znający jego położenie drożyć się będą, i wyzyskiwać sprzyjające okoliczności. Niedoświadczony nabywca, jeżeli ułakomił się na taniość ziemi, wkrótce przekona się, że ją bardzo przepłacił.

Zresztą kapitalista nie kupi majątku dwudziestokilko włókowego, porzuconego gdzieś w zapadłym kącie kraju, a Towarz. Kredyt. Ziemskie ma już dosyć podobno takich nabytków. Więc ziemia wydająca wysokie odsetki przechodzi nagle w stan bierny, a wypadków podobnych coraz więcej się mnoży.

Otóż potrzebną nam jest koniecznie instytucja ochrony rolnictwa, na wzór tych, jakie już zawiązują się obecnie gdzieindziej.

Zdaje mi się że Sekcja rolna istniejąca przy warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, mogłaby coś w tym kierunku zdziałać.

Niewielka suma uratowałaby pana X. i wioskę X. od zniszczenia.

Znam położenia, w których dwa, trzy tysiące rubli sta-

szedł on zwycięzko z tej walki wilczej, a nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, może więc da się namówić do przyjęcia udziału w naszej zabawie. Powinien ocalenie swe z wilczej paszczeki, zaznaczyć dobroczynnym uczynkiem.

— Dziwna rzecz, — ozwała się Starzyńska, — z kądem powstała podobnie fantastyczna pogłoska o tym sąsiedzie?

Jadwiga była znowu, jak na rozpalonych węglach; wznawiano fakt dla niej drażliwy, a także wykrętne tłumaczenie tego faktu, osłonięcie go tajemnicą, niemożność odkrycia prawdy przed dziadkami, wszystko, wszystko w dniu dzisiejszym sprzyściło się na nią!

Dopiero po odjeździe gości, odetchnęła nieco swobodniej; mogła zebrać myśli i zastanowić się nad doznaniem wrażeniami; od wrażeń tych, tragiczny refleks padł na jej duszę, zaciężyła jej samotność. Rodzice, ksiądz Mierzyński odeszli ją — a teraz odszedł od niej brat Stanisław... I została sama, bez powiernika, bez doradcy.

— Nie, — zawołała po chwili tęsknej zadumy — nie jestem samą! zemną jest Bóg, a przy mnie są dziadkowie, wioska moja, lud, moje wychowanki, świat Boży, piękny i piękne obowiązki moje; — nie jestem samą!

IX.

Zawrzało, podniesione najsubtelniejszymi sposobami, zgiełkliwe życie w Drzazgowie, gdzie skupiono wszystko, co

nowiłyby znaczną różnicę — bo trzysta, czterysta, pięćset rs. płaconych rocznie procentów zbiera się w ciągu lat kilku w kapitał przechylający stanowczo równowagę, skoro od tych procentów trzeba wciąż płacić procenty.

Majątki ziemski nieodłużone do $\frac{3}{4}$ wartości, dają się dziś nieledwie na palcach zliczyć i nie mogą one, przy ocenianiu ogólnego stanu własności średniej, być prawie brane w rachubę. Jeżeli więc tej własności średniej nie przyjdzie skuteczniejsza pomoc, może być z nią niedobrze i co raz gorzej nawet. Bo co znaczyć mogą: oszczędność, pracowitość, umiejętność wreszcie fachowa, jeżeli przez lichwiarskie procenta, dług rośnie jak na drożdżach? A.

KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE
przez Edwarda Drumont.

KSIEGA SZÓSTA.

Świat polityczny.

(Dalszy ciąg.)

P. Develle został okradziony w podobnych zupełnie okolicznościach.

Wreszcie, kiedy już stanowczo nic nie idzie, deputowani kradną ręczniki z umywalni znajdującej się przy Izbie. „Wszystkie ręczniki znikają — opowiada znów p. de Cassagnac — zabierają je hurtem panowie deputowani, którzy umieją tanio zaopatrywać się w bieliznę“. Co się tyczy mydeł i grzebieni, zacni deputowani wynoszą je pełnymi kieszeniami.

Gdybym był podał te szczegóły we „Francyi zżydziałej“, wszyscy byliby protestowali a nawet moi przyjaciele byliby powiedzieli: „Psujesz swoją książkę przesadą!“

Znam ci ja jeszcze bardziej zdumiewające fakta, odnoszące się do znikania dokumentów wojskowych, ale nie chcę szkodzić wyższym oficerom, którzy mi je opowiadali i wolę czekać.

Oszukiwana niegodnie pod względem finansowym, Francja jest również oszukiwana pod względem polityki zewnętrznej.

Niegdyś Francja przemawiała, przemawiała nawet zwyciężona; mówiła rzeczy szlachetne i słów jej słuchano. Dzisiaj mówić przestała. Odwołuję się do wspomnień wszystkich: czy słyszał kto w Izbie piękną mowę o polityce zewnętrznej, jedną z tych mów, które Europa czyta, nad któremi rozprawia, rozmyśla?

Chcąc mówić, nie trzeba lżyć ludzi ani fantaronować. Kto jest reprezentantem narodu w kraju, który wydał 5

tylko przyrzucić mogło blasku do uroczystości, zaimprovizowanej na korzyść powodzian.

Goldwein nie szczędził kosztów na przynętę, byle zwać ludność nietylko okoliczną, lecz krajową. Trzeba, żeby ogół zainteresował się drzazgowską galą! Finanse wzięły już w swe posiadanie miasto; szłować sobie muszą i wieś, inaczej potęga finansistów będzie zawsze niekompletną.

Więść o podjętych trudach, w tak chwalebnym celu, i o wielkiej ofiarności Goldweinów, rozeszła się po guberniach, za sprawą prasy warszawskiej; opowiadano cuda o szykujących się uciesach. W Drzazgowie spodziewano się gości znanych i nieznanych.

Bankier byłby już dawno przypuścił szturm do wiejskich dworów, ale od paru lat stracił dzielnego strategika, w osobie żony. Chorobliwa tusza pani Róży, zwiększająca się z każdym rokiem, czyniła ją coraz więcej ociężałą i nieodolną prawie. Goldwein nie miał zaufania do zdolności syna; jedyną nadzieją w Irenie, która we wszelkich inicjatywach, przypominała matkę, a w przeprowadzeniu celów, była jeszcze śmielszą od swej rodzicielki.

Irena posiadała smak wytrawny, w rzeczach podpadających pod zmysły; zabawa też, którą zorganizowała, miała na sobie cechę tej wytrawności, urządzoną była ku wygodzie publicznej, ku rozrywce, dla różnych stanów ludzi.

Więc od wsi do dworu, ciągnęły się rzędem baraki

miliardów na swoje uzbrojenia, i który może postawić 5 milionów ludzi na linii bojowej, ten ma prawo rozstrząsać sprawy tego kraju.

Tymczasem deputowani nasi mają usta zaszyte; kurczą się pod wpływem jakiejś dziwnej trwogi; nakrywają się kołdrą i nie śmia odychać, na podobieństwo starej baby, której się zdaje, że zbój siedzi pod jej łóżkiem, i która przepędza noc dzwoniąc zębami, a nie śmie zapalić zapalki. Ztąd poszły wszystkie nasze nieszczęścia.

Można było przypuszczać na chwilę, że p. Juliusz Delafosse weźmie w parlamencie inicjatywę w szczerem traktowaniu kwestyj polityki zewnętrznej i zmusi rząd od czasu do czasu do porzucenia niemoty i dwuznaczności.

Deputowany z Calvados posiada wszystko co potrzebne do odegrania takiej roli. Jest to pisarz pierwszorzędnym, pracownik wytrwały, młody człowiek silnej budowy, z szerokimi barkami, cerą śniadą, z miną normandzkiego kupca lub szlachcica dzierżawcy z Lancashire; potomek starej rodziny francuskiej, uwielbiany jest w okręgu Vive, gdzie kandydatura jego jest niewzruszoną. Nie macza rąk w brudnych intrygach członków lewicy, czatujących ciągle na to, żeby zarobić trochę pieniędzy na szacherkach kosmopolitycznych.

Pierwsze mowy wypowiedziane w Izbie ściągnęły uwagę na mówcę; wiele osób pytało mnie się: „Znasz ty pana Delafosse? Co to za jeden ten p. Delafosse?” — Od jakiegoś czasu nie słysząc go wcale; śnać objeździli go już przywódcy prawicy.

Mówiłem już o tem. Jak tylko się znajdzie człowiek mający w sobie coś oryginalnego, zaraz starzy biorą go do kąta, szepcą mu rozmaite przestrogi, opluwają mu twarz, mówiąc do niego z bliska, aby ich broń Boże kto nie nyszczał i powtarzają mu po sto razy swoim rozbitym głosem: To ważna rzecz, mój drogi, bardzo ważna!... Bardzo mało jest takich, co mają odwagę odpowiedzieć: „Robiliście same głupstwa od czasu jakżeście wstąpili w życie publiczne; pozwólcie mi iść swoją drogą i pełnić powinność tak jak ją rozumiem“.

Dzięki tej manii nie atakowania otwarcie kwestyj, przyszło do tego, że żyjemy od tylu lat w ciągłych niepokojach, w pewnym rodzaju nieustającym zdenerwowaniu, które pozwala, co prawda, żydom, wykonywać zyskowne operacje na giełdzie, trwając co chwila opinii publicznej fałszywymi nowinami, ale które jest nader zgubnym dla kraju tak wrażliwego jak nasz.

Mówiąc to, nie myślę bynajmniej podburzać do nieczesnych manifestacji. Podziwiam bardzo Niemcy, odwagę ich żołnierzy, geniusz ich myślicieli i ich poetów, i nigdy nie używałem pióra do rozżarzania nienawiści narodowych. Wnosząc z rozmów, które miałem z Niemcami należącymi do kwiatu inteligencji, mam przekonanie, że Niemcy nie pragną tak bardzo wojny jak to niektórzy przypuszczają; umysły wyższe, zarówno tam jak u nas, pragnęłyby, dla szczęścia

i namioty, pierwsze, jako zajazdy na użytek czeladzi i koni przybyłych, drugie, jako gospody, gdzie podróżni znajdowali jadło i napitek.

Przed bramą dziedzińca urządzono plac jarmarczny, roztasowawszy sklepy i kramiki w malowniczym zagajeniu. Z boku wjazdowej bramy, karuzela huśtawka i kręgielnia; a przy tem wszystkiem służba dworska, przybrana po chłopsku, nawoływała lud do wzięcia udziału w przygotowanych rozrywkach.

Nad stawem, opalisadowany świerkami, z chorągwią na czubie, z fontanną nieopodal, wznosił się olbrzymi namiot, upstrzony kolorowymi latarenkami; tu na środku stała skrzynia z biletami na fantową loteryę. Namiot ów, po rozegraniu fantów, miał być wieczorem zamieniony na taneczną salę dla tłumu; tymczasem kapela włosciańska przygrywała tu od rana skoczne melodie, a ludzie różnych stanów, cisnęli się pod oponę namiotową, dla obejrzenia wystawy z pokazywanych fantów, dla spróbowania szczęścia w grze loteryjnej. Dziedzińiec przepołowiony wałem z roślin, od strony pałacu był niedostępny dla tłumów; stały tu warty nie dopuszczające wdarcia się pospolitaków za ten mur zielony, po za który wchodzili opatrzeni w specjalne bilety ci, którzy mieli wysłuchać koncertu i być na przedstawieniu z żywych obrazów. Za owem roślinnem przepierzeniem wzniesiono estradę, pod dachem z drobnych szybek na podkładzie drucianym;

aby się ziściło życzenie, które sformułował Pattai, deputowany do rady państwa austriackiej, w liście pisany do studentów uniwersytetu katolickiego w Lille, którzy mu przesłali adres z powinszowaniem, po jednej z jego pięknych mów w kwestyi żydowskiej.

„Miejmy nadzieję — pisał Pattai, — że nadejdzie wreszcie czas, w którym dwa narody, które wzięły spuściznę po Karolu Wielkim, zapomną starych swoich waśni, aby dokonać, na podstawie zasad chrześcijańskich, reformy społecznej. W ten sposób to zainaugurujemy nową krucyatę przeciw orientalizmowi, który za naszych czasów dokonał znów zwycięskiego najazdu na nasz Zachód.

Nas gubi to, że rząd nasz przybrał lichą, nikczemną postawę wobec Europy.

Nieszczęście i to, że nasza biedna Francja nie może już myśleć samoistnie; podobna jest do balonu na uwięzi; pozwalają jej wznosić się w górę, potem pociągają za sznurki i ona spada. Niema narodu, i nie może on istnieć bez poczucia rasowego, bez ustalonych instytucyj, bez tradycyj; są istoty atomizowane, jak powiada Iwon de Simony; unoszą się one jak pył nienięty w powietrzu; gdy wiatr je uniesie: wirują ku niebu; gdy wiatr ustanie: opadają na ziemię; gdy deszcz spadnie: tworzą kałużę błotnistą...

Francuzi, w gruncie rzeczy, nie wiedzą czy chcą wojny, czy chcą pokoju. Wszystko zależy od prądu idei, który tworzy prasa, już to w tym, już to w owym kierunku. Przed rokiem, w Wiedniu, w Berlinie, w Londynie hasłem było: wojna; giełda zrobiła swoje i wszyscy zwrócili się dziś ku pokojowi; za miesiąc wrócimy znów może do wojny. Wmawianie (sugestyja) dziennikarskie dokonywa się w naszych oczach, a nikt tego nie dostrzega.

Wedle woli swoich dzienników, francuzi przechodzą z jednej ostateczności w drugą.

Przed kilkoma laty cudzoziemiec mógł przypatrzeć się pewnemu miastu jak hałasowało, wyło, gwizdało podczas przejazdu monarchy, który był gościem Francji. Monarcha ten nic nam nie był winien; nie przelewaliśmy za niego krwi, tak jak za króla włoskiego; zrobił on poprostu to, co robią monarchowie europejscy: przyjął rangę honorowego pułkownika jednego z pułków pruskich.

Mimo to, Paryż, jakby porwany szałem patriotycznym, wygrażał pięścią Alfonsowi XII. „Precz z królem ułanem! Precz z ułanem!“ Ambasada niemiecka miała interes w stworzeniu zajścia; spodziewała się, że wśród zamieszania ktoś strzeli do króla; rozdała pieniądze między prasę żydowską i manifestacyja została uorganizowana.

Z drugiej strony proszę mi powiedzieć, czy można niktzemniej tarzać się u stóp wroga, jak to czyniła prasa francuzka w chwili śmierci cesarza Wilhelma i podczas choroby cesarza Fryderyka III. Proszę mi powiedzieć czy można kompletniej zapomnieć o wszelkiej godności, o wszystkim co stanowi siłę narodu, o najstraszliwym żalu, za tyle upokorzeń, za tyle okrucieństw spełnionych na naszej ziemi.

wkoło estrady zieleni, rozpinająca się potężnie, zatulała chórek dla orkiestry, zaś od chórków, ciągnęły się w półkole szeregiem krzesła dla widzów.

W pałacowym progu znowu nowe warty: tu przystęp mieli tylko znajomi bankiera, a wchodzili za kartą zaprosinową. Dla tych wybranych, Goldweinowie dawali bal kostiumowy, niepodpadający już pod rachunek korzyści dla powodzian.

Dzień zapowiadał się pełną pogodą: od rana słońce brodziło w atmosferze sinej; od rana też wszystkimi drogami, wiodącymi do Drzazgowa, zjeżdżali się, lub ciągnęli piechotą, ludzie rozmaitej zamożności, niby na odpust, lub na walny jarmark. U przechodów, z dróg na grunt drzazgowski, opatrzonych zewsząd kołowrotami, stała straż złożona z oficyalistów bankiera. Tu już przybyli opłacali wejście, a dostawszy się za kołowrot, mieszały się bądź z tłumem, za legającym kasztanową aleję, bądź chronili się do baraków, lub pod oponę namiotu.

Więc się rciło, jak w ulu, za kołowrotami, a chociaż zabawa dopiero począć się miała o zmierzchu, jednak od rana, że to był dzień niedzielny, kupili się tu gromadnie ciekawki, a po nabożeństwie urósł tłum jeszcze.

Irena od świtu była czynną; zrobiwszy ostateczny przegląd całego urzędzenia, weszła teraz do pokoju ojca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Prasa nie poprzestaje na zimnem a pełnem godności pożegnaniu tego starego cesarza, który kraj nasz okrył ruinami; wije się na tej trumnie, sprawuje obowiązek płaczki płatnej. Wolff, ten wczoraj naturalizowany francuz, któremu najelementarniejsza przyzwoitość powinna była nakazać milczenie, rozwodzi się na trzech kolumnach nad tym cesarzem, „który nie był cesarzem poprostu, ale cesarzem szczególnym“, i którego nam ukazuje w miejscu, w którym go Wolff z pewnością nie widział: w bitwie pod Sadową „jak stoi pod gradem kartaczy, unosząc się w strzemionach“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„KUPIEC WENECKI“

SZEKSPIRA

STUDIUM ESTETYCZNE

napisał

J. K. D.

Życie i sztuka — oto dwa dopełniające się harmonijnie objawy bytu ludzkiego. Życie daje nam rzeczywistość — sztuka ideały; życie wymaga od człowieka trzeźwości i zmusza go do zdawania sobie sprawy z realnych wymagań i warunków istnienia, sztuka podnosi ducha ludzkiego na wyżyny, z których dalekie obejmując horyzonty, człowiek odczuwa w sobie tę iskrę Potęgi, która wywyższa go ponad inne światła twory, która daje mu świadomość bytu doskonalszego, — bytu, którego granice giną w przestworzach nieskończoności.

Wbrew wszystkiemu, nieśmiertelność jest piętnem na wieki wrytem w duszy człowieka, a sztuka jest wyrazem jego niezadowolenia z rzeczywistości i dążeń wrodzonych ku doskonalszym warunkom istnienia.

Nic też dziwnego, że człowiek sercem całem ukochał sztukę i że ku niej zwraca potem codziennej pracy uznojone czoło, aby jej powiew balsamiczny orzeźwił go, nowych sił dodał do znoszenia ciężkich z życiem zapasów i pokrzepił na dalszą wędrówkę. Jak kapryśne, pieszczone dziecko, sztuka wabi i pociąga człowieka, urozmaica jednostajny, szary ton powszednich wydarzeń, uszlachetnia rzeczywistość i potęguje uczucia. Z rozwojem cywilizacji, sztuka staje się koniecznością, egół chciwie pije z jej ożywczej krynicy — a biada mu, jeżeli zamiast życiodajnego płynu, truciznę chłonać będzie w siebie i zamierać pod jej wpływem zabójczym..

Wiek minęły, a dzieła Szekspira stoją na wyżynach sztuki. Niszczący wszystko żąb czasu w niczem nie uszkodził piękna, tchnieniem artysty uwiecznionego w nieśmiertelnych jego utworach. W dziełach Szekspira tętni ta właśnie struna duszy ludzkiej, z której dłoń mistrza wydobywa słodkie tony harmonii, jednoczące człowieka z otaczającym go światem.

Szekspir jest poetą nawskroś, a nie tracąc ani na chwilę realnego gruntu pod nogami, patrzy on w życie i czerpie z bogatej jego skarbnicy pełną dłoń. Ale myśl jego nie tonie w powszedniości; przeciwnie, wznosi się ponad nią, obejmuje jej kontrasty i mocą geniuszu jednoczy je w harmonijną całość, nikiącą dla oka pospolitego śmiertelnika, oczywistą dla wzroku duszy poety. W każdym utworze Szekspira znajdujemy rzeczywistość uszlachetnioną tchnieniem ideału, w każdym dramacie jego widnieje wiara w lepszą przyszłość — w tryumf światła nad ciemnościami.

Każde dzieło ludzkie, zarówno jak każdy objaw bytu, badać można dwojako: albo sam w sobie, pod względem jego wartości życiowej, albo w związku ze zjawiskami które go wywołują. Ten ostatni rodzaj badania koniecznym jest w nauce, gdyż inaczej nie zdołalibyśmy pojąć wzajemnej łączności i zależności zjawisk, a tem samem poznać praw rządzących światem.

Dzieła artystyczne można badać zarówno obu sposobami; a nawet jest to koniecznym dla zrozumienia ich doniosłości. Niewątpliwie, że wykrycie czynników wytwarzających dane zjawisko, a więc poznanie wszelkich motywów artysty, poprzedzających stworzenie dzieła, — poznanie całego materiału, z którego artysta zaczerpnął osnowę swego utworu, wreszcie zbadanie otoczenia wśród którego artysta tworzył, da nam możność poznania genezy dzieła, jego związek przyczynowy ze światem i jego powstanie. Ale przy ocenie dzieła artystycznego na tem poprzestać nie możemy, gdyż ta praca mola nie wystarcza do odczucia i zrozumienia indywidualnej, że się tak wyrazimy, wartości dzieła i jego doniosłości estetycznej. Musimy jeszcze wiedzieć, czemu dzieło artysty pięknem dla nas być nie przestało nawet wówczas gdy wieki minęły, gdy twórca jego stał się prochem — z któ-

rego powstał, gdy zamarły tony jego pieśni i gdy społeczeństwo i obyczaje jego zupełnej uległy zmianie.

Dlatego też studium estetyczne przedewszystkiem winno mieć na celu wykrycie w dziele sztuki tych nieśmiertelnych pierwiastków piękna, które dają mu prawo do nazwy dzieła sztuki i stanowią rzeczywistą przyczynę upodobania, jakie wywołuje w człowieku.

Objaśnijmy to na przykładzie.

Grupa Laokona, będąca arcydziełem rzeźby, zachwyca po dziś dzień widza pięknem, uwiecznionem w marmurze. Harmonia i czystość linii, bogactwo kształtów, bezmiar boleści i grozy skamieniały w rysach ojca rodziny, potęga wreszcie prawdy przykuwająca wzrok widza w niemem uwielbieniu — oto nieśmiertelne warunki upodobania, które zawsze wywołują musi to arcydzieło sztuki.

Otóż, dla zrozumienia i odczucia indywidualnej wartości dzieła, dla uchwycenia estetycznej doniosłości tej rzeźby, wystarczy ogólne wykształcenie estetyczne, bez znajomości genezy utworu. Bez względu na to w jakich czasach on powstał, bez względu na to z czyich rąk wyszedł i jaki motyw duchowy powołał go do istnienia, — rzecz sama jest piękną i zawsze musi swoją własną potęgą budzić zachwyt i uwielbienie.

Dla nauki to nie wystarcza. Gdyby estetyka w ten wyłącznie sposób oceniała dzieła sztuki, nigdy nie mogłaby stać się nauką, nigdy nie zdołałaby wytworzyć sobie jasnego pojęcia o stylach, o ich rozwoju, o wspólnościach i różnicach, o przyczynach wytwarzających różnice w urzeczywistnieniu ideałów estetycznych różnych narodowości; o historycznej genezie sztuki i wreszcie o całym zasobie motywów estetycznych ducha ludzkiego, wyłaniającego z siebie, przy pośrednictwie natury, światy całe dążeń i pragnień idealnych, które uwiecznia w realnych, zmysłowych formach, — przekazując potomności tytaniczne swe zapasy o utrzymanie na ziemi owego ognia ukradzionego z nieba, — iskry geniuszu... Dlatego też estetyka, jako nauka, a więc człowiek jako badacz, zrozumieć musi genezę grupy Laokona, epokę jej powstania, styl roboty, motywa twórczości artysty, warunki otoczenia i legendę jej treści. Dopiero połączenie tych dwóch sposobów badania da nam całokształt znajomości estetycznej dzieła sztuki, da nam możność rozszerzenia widnokręgów myśli od wrażenia, upodobania estetycznego, — do genetycznych warunków twórczości w dziejowym rozwoju ideałów ludzkości.

W obecnem studium o „Kupcu weneckim“ Szekspira mamy na celu przeważnie wykazanie doniosłości estetycznej dzieła i poznanie przyczyn, które zachowały tę wartość indywidualną słynnego dramatu po dziś dzień.

Badanie historyczne utworów Szekspira wymaga specjalnych studyów, głębokiej znajomości języka angielskiego z epoki właściwej, zagłębiania się w źródła, materiały, z których osnowę czerpał ten wielki dramaturg, — słowem, poświęcenia temu przedmiotowi kilku, a nawet i więcej lat życia. Jak zaś wiadomo, ogrom tej pracy rozłożonym został na wielu pracowników, i obecnie istnieją całe stowarzyszenia Szekspirowskie, badające wszechstronnie utwory wielkiego poety. W bogatej spuściznie komentatorów Szekspira odnajdzie czytelnik genezę historyczną jego utworów i jak najskrupulatniej zebrane szczegóły zarówno jego życia jak otoczenia. Bogactwo tej literatury uwalnia mnie od cytowania wyjątków lub imion twórców najznakomitszych komentarzy, których spisy całe posiada każdy poważniejszy księgozbiór.

Zaznaczmy więc tylko, iż pod względem rozwoju krytyki dzieł Szekspira pierwsze miejsce zajmują Niemcy, posiadający najbogatszą pod tym względem literaturę. Jak wiadomo, francuzi bardzo niedawno zrozumieli doniosłość dzieł Szekspira i wzięli się też do głębszych studyów nad dziełami temi, choć publiczność francuzka po dziś dzień niechętnie widzi na scenie utwory znakomitego dramaturga angielskiego.

W dramacie „Kupiec wenecki“ spotykamy antytezę dwóch światów: chrześcijańskiego i żydowskiego, wcieloną w dwóch typowych przedstawicieli tych zasadniczo różnych wyznań.

Idee tutaj do tyła weszły już w krew, iż zamiast teorii spotykamy — plastykę artystyczną, ujawniającą nam wcielenie i urzeczywistnienie w praktyce życiowej zasad chrześcijaństwa i judaizmu. Na tle namiętności, upodobań, nałogów, pragnień i dążeń człowieka, Szekspir przedstawia zastosowania abstrakcji w życiu.

Antonio — to chrześcijanin czynem, Szylok — żyd również czynem. Obaj ci wrodzy sobie przedstawiciele sprzecznych dążeń występują w świetle wyznaniowych idei skryzalizowanych już w podkładzie motywów psychicznych

wsiąkłych w krew i ciało. Szekspir, jako poeta, z całą czytelnością rysunku szkicuje pełnymi liniami te dwa nawskroś różne charaktery, które rozpatrywać należy jako skutek bardzo skomplikowanych czynników zarówno indywidualnych, jak społecznych, wynikających zarówno z wiary wyznawanej, jak z życia.

Dlatego też mylnieby ktoś sądził, mniemając, iż kwestyę wyznania Szekspir usunął ze zwego dramatu, pozostawiając jedynie, jako czynnik różnicy między żydem a chrześcianinem, wiekową pogardę i wstręt wzajemny. O niej — idea religii przechodzi tam i znaczy swoje ślady w charakterze i poglądach na świat cały tych dwóch ludzi; — niema jej w teorii, ale jest w czynie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Protest z pośród publiczności przeciwko swawoli Kuryerów. — Kto zacz ci panowie „publicyści“ brukowi? — Odpowiedź i wyjaśnienie jednego z pytań najciekawszych. — Czem jest słowo — postęp w organach obywateli palestyńskich. — Co przewidział twórca „Wiesława“? — Szynk wódki i piwa — i „szynk opinii publicznej“: — Nowy zarzut uczyniony „Roli“ przez „Gazetę Warszawską“ — i moje przyznanie się do winy. — Najważniejsze reguły „taktu“ większości zachowawców warszawskich. — Dla czego i w jakim razie specał „monopolu na antysemityzm“ odstąpiłbym „Słown“? — Czego i dlaczego — nie chcemy?...

Pan Adolf Krajewski z Warszawy, załączając parę wycinków z tutejszych Kuryerów, pisze do nas tak:

„Bezustannie a coraz częściej spotykane w Kuryerach, zarówno w tak zwanym „dziale belletrystycznym“, jak i w „dziale“ lekkich niby dowcipów (!) — przeróżne, cynizmem i bezwstydem tchnące facecyjki, obrazki, koncepty i t. d., wywierają już tak przygnębiające wrażenie, iż nie mogę się oprzeć skreśleniu choćby w kilku słowach, niniejszego, nie po literacku może wystylizowanego, ale z głębi oburzonego serca płynącego — protestu.

Panowie z Kuryerów pomieszczają w swych „organach“ dość często „Głosy z publiczności“, niechajże więc posłyszają i ten jeden „głos“ więcej — i także „z publiczności“.

Wiem dobrze iż protest mój byłby o wiele wymowniejszy, gdybym mógł przytoczyć treść owej kuryerkowej — kankana dy, ale niestety, ani mi myśleć o tem. Treść ta albowiem jest właśnie tego rodzaju, że jej ani w towarzystwie przyzwoitem, ani też w żadnym przyzwoitem i szanującym się piśmie, powtórzyć niepodobna.

Rad nie rad przeto, ograniczyć się muszę na pytaniu: kto zacz ci panowie autorowie równie bezmyślnych jak niecnych facecyjek, a nawet obszerniejszych „obrazków“ pisanych gwoli jedynie wypowiedzenia na końcu tłustego dwuznacznika? Boć gdyby panowie ci pochodzili z krwi i kości ogółu tutejszego — toć wiedziećby musieli że ta strawa, jaką dziś ogółowi temuż podają, jest wręcz przeciwną i jego charakterowi, i jego naturze, i jego wreszcie pojęciom etycznym, wyhodowanym i rozwiniętym od czasów najdawniejszych, na gruncie idei chrześciańskiej!

Wiedziećby musieli ci panowie, że społeczność nasza nie lubowała się nigdy w dowcipie skandalicznym i że zwłaszcza atmosfery naszej rodziny nie zakazał on nigdy.

Przypuszczać więc należy, że apostołami tego nowego dziś kierunku w dziennikarstwie brukowem są osobistości pochodzące z żywiołu nam obcego, z tego żywiołu który, ilekroć mu tego potrzeba, mieni się „zrosniętym“ i „zassymilowanym“. A jeżeli tak jest, jeżeli ową kuryerkowo-skandaliczną literaturą trudnią się głównie — jak słyszę — „polacy moźeszowi“, to w imię czego oni działają? — czego chcą? — dokąd dążą — i co im winno to nasze społeczeństwo, które ich — obdartych i zgłodniałych tułaczy — wpuściło niegdyś w gościnne swoje progi? Za co, porośliście tu w pierze i (o ironio!) „ucywilizowawszy się“ — mszczą się dziś jeszcze nad temże społeczeństwem, szerząc wśród niego zarazę?

Toć panowie ci powinni mieć tyle chociaż sumienia, iżby ta ich propaganda cynizmu ograniczała się do ich, rzekomo postępowych wydawnictw tygodniowych. Niechby zaś od niej były wolne przynajmniej nasze (?) pisma brukowe, to jest pisma które czytają wszyscy: zarówno oświeceni jak wpołowieceni prostaczkowie, — zarówno starzy jak młodzi, jak najmłodszy nawet!

Piszący to — dodaje pan A. Kr... — nie zostawszy jeszcze skńczonym pesymistą, nie chce przypuszczać, iżby i szanowna redakcja „Roli“, dla względów rzekomego koleżeństwa z ludźmi w których dobrą wiarę uwierzyć niepodobna, — miała odmówić pomieszczenia w swych łamach niniejszego protestu.

Proszę przyjąć i t. d.“

Owszem, pomieszczamy, jakkolwiek „protest“ ten dla czytelników „Roli“ nie będzie rzeczą nową. O tej obrzydliwej swawoli kuryerkowej pisaliśmy już nieraz, i nietylko my sami. Pisał o niej i pisze „Przegląd Katolicki“, nazywając poprostu praktykowaną w Kuryerkach „korespondencyę prywatną“ — „pośrednictwem w nierządzie“. Aby wszakże pan K. i wszyscy oburzeni wybrykami panów „publicystów“ — brukowych, nie sądzili iż „względy koleżeństwa“ stawiamy wyżej nad publiczną prawdę, — nietylko że dajemy głos panu K., ale nadto radbym ze swojej strony objaśnić przynajmniej jedno z jego pytań, które go, jak wiadać zaciekawia najbardziej, — jakkolwiek i tego rodzaju objaśnienia czytelnicy „Roli“ spotykali już także — i niejednokrotnie.

„Czego chcą?“ — „w imię czego działają?“ — zapytuje pan K., nie przeczuwając nawet jak wielkie, w samym tem zapytaniu, zdradza zaco fanie! Toć wiadomo jest przecie, że owi panowie „publicyści“, nie pochodzący zapewne „z krwi i kości ogółu tutejszego“, ale przeważnie z krwi i kości obywateli palestyńskich, działają w imię postępu i... liberalizmu. Tu jest sedno ich działalności, której jedynie zakamieniali wstecznicy nie są w stanie ocenić. Panowie „obywatele moźeszowi“ nie chcą żadną miarą dopuścić, aby Polak trwał dalej we wstecznictwie swoim, gdyż najpierw byłby to wstyd, a powtóre, gdyby Polak pozostał przy swoich „zwietrzałych“ obyczajach i przy „splesniałej“ moralności, — mógłby się stać mniej „tolerancyjnym“, czyli mniej łatwym do... wyżysku, — i tu jest drugie sedno. Objasniając nadto rzecz tę metodą pogładową, dodać jeszcze wypada, że czem jest szynk w ręku zwykłego łapserdaka w chałacie, tem, mniej więcej, dla żyda oświeconego, dla żyda „publicysty“, staje się słowo — postęp! i w ogóle słowo drukowane. Tamten, stojąc za szynkwasem, zaszczenia moralność postępową — „moralność niezależną“ w chłopach, ten, stojąc na czele dziennika, albo biorąc w nim udział, czyni to samo z „inteligencyą“ polską.

I patrzymy dzisiaj już na to, co przed pół wiekiem z górą przewidział swoim duchem wieszczym nieśmiertelny śpiewak „Wiesława“, uczony i poeta, Brodziński: „Szynk opinii publicznej znalazł się w tych samych rękach, w których spoczywa szynk wódki i piwa“.

Zaiste, poważny to temat do rozmyślań które też snułbym dalej i dalej, gdybym się nie obawiał, że „Gazeta Warszawska“ gotowa nietylko mnie, ale nawet twórcę „Wiesława“ posądzi o... „brak taktu“. Ja bo już z tego względu, w oczach „Gazety“, nie mam nic do stracenia, ale Brodziński... Mnie — „Gazeta Warszawska“ nietylko zarzut powyższy uczyniła dwukrotnie, ale nadto „skonstatowała“, że „Rola“ z „braku taktu“ jest powszechnie znaną! Dla czego? Dlatego, że „Gazeta Warsz.“ napisała kłamstwo, a ja je sprostowałem.

Bądź co bądź, ponieważ przyznanie się do winy zmniejsza ją o połowę, przeto i ja w tej chwili chciałbym skutek taki osiągnąć. Tyleż bo już win na mnie! Istotnie, czuję to, że my rolarze w ogóle, a ja w szczególności, nie umiemy trzymać się — „taktu“. Takt albowiem, ów takt większości zachowawców warszawskich, zaleca taktykę całkiem inną, a dającą się, mniej więcej, streścić w następujących regułach najważniejszych:

Jeżeli się kłaniasz na prawo, bacz pilnie, aby stojący na lewo nie wzięlić tego za złe; a dla zażegnania licha, najlepiej jest kłaniać się na prawo i na lewo, i na wszystkie strony.

Jeżeli na jednej stronie pisma zachęcasz, dajmy na to, do ofiarności na kościoły tutejsze, to pomnij, aby na drugiej znalazła się pochwała dla „porządku i siły“ dzisiejszej, żydowsko-bezwyznaniowej rzeczypospolitej francuzkiej.

Jeżeli w artykule wstępnym jesteś legitymistą, to pamiętaj znowu, abyś w „przeglądzie politycznym“, czy tam w „wiadomościach ostatnich“, był ultra-demokratą.

Jeżeli w kronice prowincjonalnej wypadnie ci z konieczności zganić jakiś bezecny czyn żydowski, to staraj się natychmiast w kronice miejskiej wynaleźć i pochwalić żyda-flantropa, wyrrywającego z nędzy jakąś „rodzinę chrześciańską“, chociażby ani taki żyd, ani taki fakt, jako żywo, nie istniał.

Jeżeli u góry dziennika zacytujesz zdanie jakiegoś pisarza katolickiego, to nie zapomnij u dołu, bodajby w tymże samym numerze, powołać się na „olbrzymią wiedzę“ pozytywną Comte'a albo Draper'a.

Najwyższym bowiem szczytem „taktu dziennikarskiego“ (naturalnie w warszawskim obozie zachowawczym) jest: nie narażać się nikomu, a dogadzać wszystkim.

Otóż przyznaję, iż takiego „taktu“ nam rolarzom brakuje rzeczywiście. Ponieważ jednak do braku tego przyznaję się otwarcie, przeto wątpić nie mogę, że „Gazeta Warszawska“ wybaczyć go nam raczy — i to nawet wtedy, gdybyśmy pozostali niepoprawnymi.

Biednaż ty, biedna „Rolo“ nasza! — czegoż ci jeszcze nie zarzucą?! Toż feljetonista „Słowa“ zarzuca ci, ani mniej ani więcej, jeno chęć „zmonopolizowania antysemityzmu“. Panie luby, kochany! — weźże sobie bodaj część lwia onego spęcała, jakim jest ów „monopol“, a pierwszy błogosławić i wielbić cię głośno nie przestanę. Nawet więcej powiem. Wydawca „Roli“ nie ma z niej nawet tysięcznej części tego, co mają inni jego towarzysze w zawodzie; nie ma ani swoich pałaców, ani takich karet lśniących od złota, jakimi, jeżdżąc po Warszawie, imponują gawiedzi wydawcy starozakonni, a pismo jego nie stoi „ofiarnością“ (o co zresztą nie mamy pretensyi najmniejszej) ani wielkich panów, ani wielkich żydów — jak to się dzieje z niektórymi organami... innymi. Gdyby jednak „monopol antysemityzmu“ przynosił wydawcy „Roli“ wszystkie owe bogactwa, a nawet całe góry złota, to przecież „monopol“ ten dał mu już tyle znowu chwil słodkich, ale to tak słodkich, że razem ze skarbami i górami złota odstąpiłby go najchętniej na rzecz „Słowa“, a sam zwinął „Rolę“. Tylko naturalnie uczyniłby to w takim razie jedynie, gdyby „Słowo“ dawało niezawodną rękojmię, że będzie „antysemitycznym“ szczerze i uczciwie, to jest, że „kwestya żydowska“ traktowaną tam będzie nie okolicznościowo, nie z racyi interesów tego lub owego współpracownika, lub „akeyonarysza“, ani też z punktu interesów tej lub owej kliczki, ale wyłącznie i jedynie ze stanowiska rzeczywistego dobra naszego społeczeństwa. A właśnie rękojmię pod tym względem, ze strony „Słowa“, nie byłaby zbyt trwałą, ani pewną. Bo niechżeby naprzykład któremuś z „akeyonaryszów“, dla podtrzymania, przypuścimy, gasnącego blasku fortuny, wypadło zawrzeć śluby małżeńskie z jakąś Sarą, Różą, albo Esterą; — coby wtedy było? Wtedy cały „antysemityzm“ „Słowa“ wziąłby w łeb odrazu... I zapanowałaby radość w Izraelu, ale „monopol na antysemityzm“ nie istniałby już wcale. A my „monopolisci“ — tego właśnie nie chcemy...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Fakt decydujący w kwestyi gorsetowej. — Gorset kauczukowy. — Wzgląd na wziętość. — Kwestya podwiązki. — Jej naturalne następstwa. — Cyklistki nowyorskiskie. Morzem na welocypedach. — Etta Robinson. — Niemiec z dyplomami doktorskimi i wzmianka o domorosłych operatorach. — Majątek w glinie. — Nowy lord major City londyńskiej. — Otwarcie parlamentu niemieckiego. — Podróże cesarstwa niemieckiego. — Wzmocnienie niemieckiej artylerji. — Otwarcie skucepny serbskiej. — Podróże księcia Ferdynanda. — Zamach na księcia Wilhelma.

W kwestyach wielkiej wagi decydują częstokroć pełne grozy, przerażające fakta; to też, tak żywo agitująca się wśród postępowej falangi naszej płci pięknej kwestya — gorsetowa, rozstrzygnie prawdopodobnie stanowczo tragiczny wypadek. Panna Marya Bemsel, kuzynka kupca z Laa, jechała koleją żelazną w odwiedziny do krewnych, w towarzystwie jednej z przyjaciółek. Między dwoma ostatnimi stacyami, Haugsdorfem i Zellendorfem, poczęła się uskarżać że jej niedobrze, oparła się o poduszki siedzenia i usnęła. Tak przynajmniej sądziła przyjaciółka, lecz jakież było jej przerażenie, gdy na stacji Zellendorf, chcąc ją zbudzić, dotknęła jej ręki i poczuła że jest sztywna i zimna. Wezwany lekarz stwierdził już tylko śmierć Maryi Bemsel, która padła ofiarą — zbytowego ściśnięcia gorsetem!...

Zgon nieszczęśliwej powinienby tem dzielniej i skuteczniej poprzeć sprawę przeciwniczek tej dobrowolnej tortury niewieściej, że jak na to, jednocześnie, jakiś dobroczynca ludzkości wynalazł gorset kauczukowy, który zadość czyniąc jednemu z głównych zadań sznurówki, jakim jest... uwydatnienie biustu, jako sporządzony z materiału elastycznego, nie ścisła zanadto i nie tamuje swobody poruszeń i oddechu.

Będzie zapewne jeszcze chodziło o wziętość kibici, której nowy gorset nie da w pożądaną mierze; ale teraz kwestya będzie już niezmiernie uproszczona, i przyszły mityng emancypatek, będzie już tylko musiał głosować nad pytaniem: co lepiej, czy umierać wziętą jak osa, czy żyć bez tej doskonałości?...

Dać kurze grzędę, to ona mówi: jeszcze wyżej siędę. Przeciwnicy krępowania ciała niewieściego, nie porzestając na skasowaniu gorseta, powstają na inną, dziś niezbędną część stroju niewieściego, która ma także wywoływać fatal-

ne dla zdrowia następstwa, a mianowicie na tę, która dała początek jednemu z najcelniejszych orderów angielskich, orderowi — podwiązki. W dalszym następstwie tej agitacyi, przyjdzie naturalnie kolej na skasowanie pończoszek, a ostatnim jej postulatem, będzie oczywiście strój — naturalny.

Gdyby mnie się kto spytał co o tem wszystkim myślę, odpowiedziałbym mu, że nie nie myślę, tylko notuję fakta; — a jeżeli co myślę, to myśl moja streszcza się właśnie w dewizie orderu podwiązki: *Honny soit, qui mal y pense!*

Bogdaj przepadł i ten, kto by zdołał cokolwiek złego pomysleć o cyklstkach nowyorskiskich! Trzeba bowiem wiedzieć, że damy w Nowym Yorku szczęśliwszymi były od naszych zwolenniczek sportu wiosłarskiego i zdołały związać klub cyklstek, fraternizujący łaskawie z klubem cyklstów. Otóż kilka członkiń tego klubu, bawiących obecnie na wystawie paryzkiej, postanowiło wracać do domu na bicyklach. Bohaterki welocypedu, z Paryża puszczają się na stalowych rumakach przez Bordeaux do Marsylii. Co potem poczną: czy w dalszą drogę udadzą się na sposób zwykłych śmiertelników, statkiem parowym, czy też na welocypedach wodnych puszczają się na morze? o tem kronika milczy. Ja głosowałbym za tym ostatnim rodzajem podróży. bo jeżeli kto to te panie, chyba by się na morzu napowrót modlić naczyły.

W taką samą podróż wyprawilibym i tę cudnej urody, 17 letnią amerykańkę, Ettę Robinson, która jest najdzielniejszym na całą Amerykę — końskim złodziejem. Dziwy opowiadają o zuchwalstwie jej wypraw złodziejskich, o przepływaniu rzek, sadzeniu przez płoty i wawozy na skradzionych koniach, o żywieniu się jej po lasach jagodami i korzonkami. Chwytano ją już kilka razy, ale zawsze piękność jej rozbrajała okradzionych i sądy. Obecnie przydybano ją znowu i stawiono przed sądem w Parkersburgu, w Wirginii. Już i tu udało się jej wzruszyć serce dozorczy więzienia, który ośniony jej wdziękami, pofolgował jej rygoru, w jakim mu trzymać ją polecono. Ona skorzystała też z tego niebawem, i na własnym owego dozorczy koniu, uciekła. Złapano ją wprawdzie napowrót po dniach dziesięciu, ale co z tego, kiedy prawdopodobnie uwolnioną zostanie: oczarowała bowiem nietylko sąd, ale wszystkich mieszkańców Parkersburga, którzy wszelkimi siłami starają się o zdjęcie z niej wszelkiej odpowiedzialności. No, i mówić tu, wobec takich faktów, o niewoli i upośledzeniu kobiet przez ród męzki!...

Już nie na morze ale chyba tam gdzie pieprz nie rośnie wyprawilibym tego Niemca, co przyjechał do nas ze sławnymi dyplomami doktorskimi różnych uniwersytetów niemieckich, tak zwanymi *in absentia*, a już nie powiem chyba co bym zrobił z tymi, co je od niego kupowali, płacąc po 300 rs. za sztukę. To wiem tylko, że w tej potrzebie nie zgłaszałbym się do Anglii, gdyż Anglii, jak wiadomo, posiadają wprawdzie specjalistów od smagania, ale tylko dzieci a nie doktorów *in absentia*. Dla tych więc amatorów godności naukowych bez nauki, ba! bez oleju w głowie, których, niestety!, w samej Warszawie znalazło się podobno aż dziesięciu (!!!), trzeba by domorosłych poszukać operatorów...

Bywa rozmaite szczęście: do ludzi, do kobiet, do kart i t. p., ale żeby mieć szczęście do gliny, i temu szczęściu zawdzięczać niebawala dobrobyt, to się zdarzyć może chyba takiemu Klingenbergowi, miasteczku położonemu nad Menem, w Dolnej Frankonii. Posiada ono tak bogate kopalnie gliny, że dochód z nich wystarcza na wszystkie jego potrzeby, a nawet je przewyższa; obywatele zatem nietylko nie płacą żadnych a żadnych podatków, ale od czasu do czasu otrzymują pewne subsydia z kasy miejskiej. Tak np. w tym roku *in gratiam* święta sedańskiego, otrzymał każdy dorosły klingenbergczyk 3 marki, wszystkie zaś dzieci uczęszczające do szkoły po 30 do 50 fenigów. Doprawdy, lepiej jest mieć taką glinę nawet niż lindlejewską kanalizację, z której funduszu zdaje się nigdy złamany grosz do kieszeni przeciętne-go warszawiaka chyba nie wpłynął!...

I nowy lord major City londyńskiej wolałby z pewnością posiadać klingenberską glinę, aniżeli swoją godność majorowską. Trzeba bowiem wiedzieć, że tego roku przypada 700 letnia rocznica istnienia instytucji lordów majorów i dlatego pechód nowego lorda majora przez ulice Londynu, odbędzie się z niezwykłą uroczystością, tak, że kosza jego obliczają na 500,000 fun. szterlingów, płatnych z kieszeni nowego dostojnika. To z jednej strony; a z drugiej objaśnić należy, że ten nowy dostojnik, jest to sobie z przeproszeniem żydek, Henryk Izaak... Wielki to zaszczyt — niewiem dla kogo większy: czy dla Izaaka, czy dla Anglii, — ale też i ładny grosz te 500,000 fun. szterlingów! Coby to karczem można wziąć w arendę, ile lombardów prywatnych za to założyć!... Mimo całej ambicyi i pychy, jaka czasami w bogatego żyda wlaży, p. Izaak wolałby z pewnością być pro-

stym gliniarzem klingenberskim niż lordem majorem londyńskim.

Parlament niemiecki otwarty został w nieobecności cesarza. Mowę tronową odczytał minister Bötticher. Stwierdza ona polepszenie się widoków pokojowych, ale zarazem zapowiada wniesienie projektu nowej ustawy wojskowej, zmierzającej do wzmocnienia siły i bitności armii niemieckiej, a w końcu wypowiada znów nadzieję utrzymania pokoju i na rok przyszedł.

Cesarstwo niemieckie przybyli do Monzy d. 20 b. m., a w dniu 22 odpłynęli z Genui do Grecji. Uroczystości weselne w Atenach i wizyta w Stambule zajmą czas do połowy Listopada, poczem cesarz Wilhelm wróci do Berlina.

Żądania kredytów na cele wojskowe oznacza prasa półurzędowa niemiecka na 300 milionów marek. Wszystkie baterie, mające dotąd jeszcze po cztery działa zaprzężone, mają ich mieć na przyszłość po sześć, co znaczy pomnożenie artylerji niemieckiej o 224 dział, nie mówiąc już o zaopatrzeniu w artylerję dwóch nowo utworzonych korpusów.

Skupczynę serbską otwarł w dniu 21 b. m. Risticz, odczytaniem misywy regencyi. Abdykację króla Milana nazwał aktem poświęcenia patriotycznego, a rządy króla Aleksandra zorzą nowej ery. Zaznaczył nader liczny udział ludu w uroczystości namaszczenia i dziękował monarchom obcym, którzy przesłali życzenia nowemu królowi. Jako główny cel zajęć skupczyń wskazał usiłowania około poprawy stosunków finansowych, stwierdził postęp w rozwoju stosunków przyjaznych z sąsiadami i innymi państwami, i położył w końcu nacisk na silną wolę rządu serbskiego pielegnowania zgody i pokoju na półwyspie bałkańskim a zarazem popierania samodzielnego rozwoju ludów bałkańskich.

Książę Ferdynand Koburski z Paryża pojechał do Londynu, a prasowi politycy w głowę zachodzą, jaki może być cel tych podróży.

Do księcia Wilhelma, domniemanego następcy tronu wirtemburskiego, strzelał w Ludwigsburgu jakiś czeladnik siodlarski, ale chybił. Aresztowany oświadczył, że już czas, żeby Wirtembergia otrzymała króla katolickiego. Według doniesień gazeciarskich, sprawca zamachu ma cierpieć na „rozstrój umysłowy“.

E. Jerzyna.

J U D A I C A.

Historyk o żydach galicyjskich i o asymilacji. 1)

„Blisko milion żydów w Galicyi jest szczególną plagą dla ludu wiejskiego. Oni go rozpajają, rujną lichwą i to w tak sprytny i obchodzący wszelkie prawo sposób, że zdumiewać się trzeba do jakiego stopnia ich pomysłowość dochodzi; oni już mu ziemię zabierają. W czasach gdy jeszcze żydom nie było wolno nabywać gruntów (przed rokiem 1848), we wsi mieszkała tylko jedna rodzina żydowska, dziś mieszka ich od 10 do 15. Trzecia część chłopskich gruntów znajduje się już w rękach żydów. I to niema nas przerażać! Żydowski wysk nie zna żadnych skrupułów, żadnych względów. Wszak żydzi to tworzyli owe zbrodnicze szajki, które wabiły biedny i ciemny lud na emigrację, aby go z mienia obedrzeć. Żydzi są dla Galicyi większą plagą, niż wszystkie plagi egipskie, Galicya dla żydów jest krajem obiecany, przyszłą Palestyną. W przewidywaniu tej przyszłości dla żydów galicyjskich, popiera ich „Alliance Israélite“ i Hirsch milionami swemi.

„Żydzi w Galicyi są przytem potężnym czynnikiem germanizacji. Niedawno jeszcze służyli rządowi austriackiemu za bardzo skuteczne narzędzie w niemczeniu Galicyi, występowali tylko jako Niemcy, popierali peryodyczne piśmiennictwo niemieckie i teatr niemiecki we Lwowie i Krakowie. Jeszcze dzisiaj jedyne niemieckie gimnazjum w Galicyi (lwowskie) rząd utrzymuje dlatego, że znalazła się znaczna ilość rodzin żydowskich, chętnie oddających tam swe dzieci na naukę. Gdziekolwiek pojawi się szkoła niemiecka, męzka czy żeńska, z wszelką pewnością może ona liczyć na poparcie żydów. Podczas ostatniego spisu ludności w powiecie Stanisławowskim, wszyscy żydzi tamtejsi zapisali się w rozesłanych cyrkularzach jako Niemcy. W bibliotekach bogatszych żydów, nie polskie, lecz niemieckie znajdują się powieści, poezye i t. d. Przynajmniej 10,000 egzemplarzy

1) Pomieszczając artykuł niniejszy, zawierający ciekawe rzeczywiście fakta dotyczące stosunków żydowsko-galicyjskich, jak również godzin zaznaczenia pogląd na sprawę t. z. asymilacji, nadmienić winniśmy, iż jest to wyjątek z obszerniejszej, nie wydanej jeszcze broszury p. Edwarda Bogusławskiego, autora „Historji Słowian“ oraz innych prac historycznych. (Przypis. Red.)

wrogich polakom dzienników wiedeńskich abonują żydzi w Galicyi. To też Galicya żydowska całkiem zależną jest od wiedeńskiej „Israelitische Alians“, czyli od żydów wiedeńskich²⁾, tak nienawidzących Słowian. Towarzystwo to podtrzymuje w nich dążenia i uczucia separatystyczne, niemieckie, które tylko maskuje, aby uspić czynność galicyjskiej polskiej ludności, przeznaczonej na wyssanie i ruinę. I miliony Hirscha przeznaczone dla żydów w Galicyi, na różne instytucje i szkoły żydowskie, do których pewien procent będzie przyjmowany i chrześcijan, dowodzą tylko, że na Galicyę zwrócone jest już oko żydów całej Austrii, że ta niebezpieczna kraina jest w istocie przeznaczona dla żydów.

„Bo polacy, ani w Galicyi, ani w Królestwie nie wchłoną w siebie żywiołu żydowskiego i nigdy go nie zasymilują z sobą. Łudzą się ci co wierzą w tę asymilację, dlatego, że pewna liczba wybranych jednostek ze społeczeństwa żydowskiego mówi po polsku i pracuje na niwie polskiej nauki. Względem jakie rzeczywiście mieć powinniśmy dla jednostek żydowskich, mówiących nie żargonem niemieckim, lecz językiem polskim, nie powinny nas zaślepić do tego stopnia, abysmy zamykali oczy wobec czekającego nas zżydowienia, które, przy dalszym rozwoju obecnych stosunków, jest nieuniknione, jeżeli wiemy że wzrost ludności żydowskiej na ziemi polskiej jest 2½ raza szybszy niż naszej, że jeszcze w roku 1856 ludność ta stanowiła zaledwie 1/9, a dziś już 1/7, część ogólnej ludności chrześcijańskiej; że ludność ta w masie swej jest na łonie naszym całkiem obcą nam rasą i całkiem obcym narodem, mówiącym żargonem niemieckim, narodem, który nigdy przez nas zasymilowanym nie będzie; że ludność ta pochłoneła już olbrzymią część ogólnego naszego bogactwa kraju, że w Królestwie Polskiem zabiera już ziemię szlachecką, a w Galicyi szlachecką i chłopską; że w straszliwej, do rozpacz już posuniętej walce o byt zwycięzko konkuruje ze rdzenną słowiańską ludnością, którą wysysa w sposób niemiłosierny; że, co gorsza, spotyka w tej rdzennej ludności żywioł słabo uzbrojony, kto wie nawet czy do do pewnego stopnia nie wyradzający się fizycznie.

„Już i z tego, co tu powiedzieliśmy, chyba jest jasnym, że kwestya żydowska stanowi dla nas kwestyę niemałego społecznego interesu, wobec którego muszą nam być obojętne względy zle zrozumianego liberalizmu.

„I my cenimy zdobycze liberalizmu na polu nauki, filozofii, oświaty, są one nam bowiem niezbędne, lecz nie może nas liberalizm zaślepić tam, gdzie chodzi o społeczny byt nasz i o przyszłość naszą.“

Z „Grażdanina“.

Jeden z najpoważniejszych dzienników russkich: „Grażdanin“ pisze tak o żydach:

„Miałem sposobność rozmawiać z jednym z byłych członków sławnej komisji żydowskiej i muszę się przyznać, iż długo, długo po tej rozmowie znajdowałem się w dziwnym podrażnieniu duchowym, jakby po śnie ciężkim i męczącym. Najsmutniejsze myśli cisnęły mi się do głowy. Kwestya żydowska to najstraszniejsza i najwstrętniejsza kwestya ze wszystkich kwestyj, dla każdego kto miłuje ojczyznę, jej przeszłość, jej spuściznę i podania. Tak, jest to kwestya dziwnie straszna i wstrętna dziwnie. Zawiera ona w sobie wszystko to, co w postaci szatańskiej zagadki, pod zasłoną fałszu, kryje w sobie ten główny zamysł, ażeby, wcześniej czy później, zburzyć cerkiew prawosławną, monarchię samowładną i całość państwa i narodu. Czy może być w ucywilizowanym społeczeństwie russkiem choć jedna osobistość, któraby tego nie pojmowała jasno? Tymczasem, jakże wielu znalazłoby się z przekonanych o tem, że żydowstwo w Rossyi jest jej zgubą, co byłoby gotowi występować odważnie przeciw wszelkim pokuszeniom żydowstwa, jakby wystąpili przeciw temu ktoby z nożem w rękę napadał na ich dzieci, żony lub ojców?

„Niestety! mało, bardzo mało; w tem to zawiera się przeklęta siła kwestyi żydowskiej w Rossyi. Dla wielu ludzi russkich kwestya żydowska to tylko temat do dowcipów i żarcików, do wykrzykników banalnych i nic więcej. Zbójczy lękamy się, plwamy na zdrającą ojczyznę, uzbrajamy się przeciw wrogowi politycznemu—Rossyi. Przeciw żydowstwu atoli, które stopniowo dąży do rozkładu wszystkich tych sił moralnych narodowych, z którymi Rossya wzrastała, utrzymywała się i powołana została przez Boga do walki za swą cerkiew, za swe tradycje i zadania,—któż się uzbroi, czyje myśli

2) Że żydzi ci starają się w Galicyi utwierdzić swą władzę, świadczą dostatecznie to, że na 11 filij Towarzystwa „Israelitisch Alians“, 9 znajdowało się w Galicyi, a tylko 2 we wszystkich innych prowincjach austriackich. Galicya, jako kraj całkiem żydowski, tworzący osobne żydowskie państwo, będzie może za parę wieków ciekawym w Europie okazem. (Przypisek autora.)

i uczucia gotowe są iść na wszelkie ofiary i poświęcenia, byle tylko zwały się potęgą żydostwa?

„Żyd osiągnął już główny cel swego zadania szatańskiego w Rosyi. Udało mu się już kwestyę własną, kwestyę zamachu na ruski naród, sprowadzić do sporów na papierze w komisjach, do artykułów dziennikarskich, do rozmów salonowych; jednych zmusił do zapatrywania się na żydostwo jako na złe konieczne z którym się trzeba pogodzić, innych blaskiem złota już nawet pogodził z sobą. Czyż z tego nie wynika, że żydostwo w ciągu jakich lat 30 zrobiło główny krok naprzód.

„W rzeczywistości, nie wiedzieliśmy na czem polegało „nasze zadanie i pociosmy się zebrali, czy dlatego aby ograniczyć obecną potęgę żydów i położyć kres ich rozszereńcom, czy też przeciwnie dlatego, aby rozszerzyć ich prawa „i dać im ulgi.“

„Te słowa byłego członka komisji żydowskiej złowrogo brzmią mi w uszach do tej pory.

„Czyliż takie niezrozumienie kwestyi, taki brak jednności w poglądach ludzi, z których jedni mówią: „czarno“, a drudzy: „biało“, nie jest właśnie przyczyną strasznego rozwoju żydostwa w Rosyi?“

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. W Kielcach, w dniu 20 b. m., odbyła się konsekracja rozszerzonego kościoła Ś-go Wojciecha na przedmieściu Borzęckiem. Ceremonii poświęcenia dopełnił J. E. ks. Biskup Kułiński w asystencji licznych duchowieństwa i przy udziale tłumów ludu. Pierwszą sumę w nowo-poświęconym kościele celebrował ks. prałat Brudzyński, — kazanie zaś wypowiedział ks. Tomalski. Starożytna świątynia, po gruntownem jej odnowieniu i rozszerzeniu, przedstawia się nader okazale.

W Płocku, w dniu 5 b. m., odbyła się również piękna i rzewna uroczystość. Było nią mianowicie poświęcenie, w katedrze miejscowej, pomnika wzniesionego ś. p. Biskupowi płockiemu, Kacprowi Borowskiemu, — ze składek duchowieństwa diecezji płockiej i żytomierskiej, oraz osób świeckich, za staraniem zarządzającego obecnie diecezją, J. E. ks. Biskupa Kossowskiego. Pomnik ten, wykonany dłutem utalentowanego rzeźbiarza T. Godeckiego, z marmuru czarnego, z popiersiem i tablicą z marmuru białego, umieszczony został przy wejściu do prezbiterium, naprzeciw pomnika ks. Biskupa Ignacego Krasickiego, ufundowanego przed trzema laty przez ziemian płockich.

W Krakowie, — jak donosi „Słowo“ — książę Biskup Dunajewski poświęcił nowy kościół wzniesiony przy ulicy Piekarskiej, przy zakładzie Sióstr Miłosierdzia.

Słuszna uwaga. Korespondent z Sandomierskiego, w liście do „Gazety Radomskiej“, zwraca uwagę na dziwny i, po miastach zwłaszcza prowincjonalnych, dziwnie rozpowszechniony zwyczaj nieszanowania świąt naszych — przez żydów.

„W mieście Sandomierzu — pisze korespondent — od paru już miesięcy przekłada się bruk. Przedsiębiorcami są oczywiście żydzi — gdyż rzecz to u nas naturalna — a więc i robotnicy żydzi. Otóż mieszkańcy ze zgrozą patrzeć na to muszą, jak w Sobotę panuje na na ulicach cisza świąteczna, a jak dopiero w Niedziele i święta rozpoczyna się, z pierwszym promieniem słonecznym, ruch brukarski i trwa aż do zmroku.

Nawet w czasie wielkiego nabożeństwa nie ustaje praca.

Oto dzień Narodzenia N. M. Panny, pod której wezwaniem założona jest katedra sandomierska — i z tej racji odbywa się doroczny wielki odpust, połączony z solennem nabożeństwem, na którym zwykle sam Pasterz diecezji celebrowuje. Lud nabożny ciągnie ku katedrze, słudzy miejsca uwijają się po ulicach z grzechotką, dając znać o zbliżającym się nabożeństwie, sklepy zamykają, drzwiami trzaskają, a wśród tego, na ulicy zawalonej kamieniami i piaskiem, zdaleka już słychać stuk i łomot. To sześciu żydów tłucze kamieniem i wali młotami, taranami, jakby w najpospolitszy dzień roboczy i jakby byli u siebie — w Jerozolimie.

Jakież to uderzający kontrast!

Dwóch („obywateli“) z rodu Izraela odbudowują swoje domy, zgorzałe w czasie zesłorocznego pożaru. Proszę zobaczyć, i przekonać się czy tam choćby jaki robotnik siedzi w Sobotę na rusztowaniu? Nie; — panowie ci nie pozwalają w swe szabasy i inne święta swoje, ani jednemu robotnikowi pokazać się przy pracy i wbić bodaj jednego gwoźdźca; a robotnicy chrześcijańscy muszą się do ich woli stosować i świętować w ten sposób aż dwa dni w tygodniu.

To rozumiem — i to się nazywa poszanowaniem swoich przekonani i religii swojej.

A my, chrześcijanie, — dodaje korespondent — godzimy się na to, aby lekceważono i gwałcono publicznie nasze święta! Czy to może ma być wynikiem wyższej naszej cywilizacji i wyższej oświaty? — a może dla usprawiedliwienia naszego indyferentyzmu zastonimy się tolerancją? Taka tolerancja mieściłaby w sobie dużą — dozę obłudy!“

Doprawdy, uwagi to słuszne i godne ze wszelkich miar powtórzenia przez wszystkie pisma nasze, dbające szczerze i prawdziwie o poszanowanie i podnoszenie uczuć religijnych wśród wyznawców swojej Wiary świętej.

Dwa Towarzystwa. Niebawem, do komitetu ministrów, mają być wniesione ustawy, zakładających się w Warszawie, dwóch Towarzystw: jedwabniczego i hodowli ryb.

Ze statystyki urodzajów. Statystyczne dane dotyczące urodzaju pszenicy w roku bieżącym wykazują, w porównaniu z latami poprzedniemi, znaczny niedobór w Rosyi, Austro-Węgrzech, Włoszech i Niemczech. Także sam niedobór skonstatowano w prowincjach Naddunajskich, Indjach, Australii i Argentynie; zaś do bry. średni urodzaj przedstawia się jedynie w Stanach Zjednoczonych, Francji i Anglii.

Skarga. Służba ruchu kolei Warsz.-Wiedeńskiej skarży się na różnicę jaka zachodzi między jej uposażeniem czyli etatem na papierze, a płacą pobieraną w rzeczywistości. Tak mianowicie, etat nadkonduktora I-ej klasy wynosi rs. 600; w rzeczywistości zaś nadkonduktorowie tejże klasy pobierają po rs. 500 i 550, a niektórzy tylko otrzymują właściwą płacę etatową. Etat nadkonduktora kl. II-giej wynosi rs. 500; gdy tymczasem płaca faktyczna bywa różną, nie wyższą jednak nad 450 rubli, a niekiedy nawet nie przenosi rs. 360. Dalej, właściwy etat konduktorów kl. I-ej ustanowionym jest na rs. 360; płacę tę jednak otrzymują tylko niektórzy, podczas gdy większość dostaje po rs. 320. Etat konduktora bagażowego przedstawia się w sumie rs. 500; tymczasem wszyscy tej kategorii pracownicy pobierają po rs. 450. Wreszcie właściwy etat konduktora kl. II-ej oznaczony jest na rs. 300; w praktyce atoli ani osoby ani etaty takie nie istnieją; są tylko „smarownicy“ otrzymujący płacy rocznej po rs. 240 — przyczem jeszcze sami muszą sobie sprawić umundurowanie.

Jakby też szanowny zarząd kolei tę... różnicę objaśnił? — my bowiem możemy nadmienić to jedynie, że owo „obcinanie“ etatów praktykuje się podobno mniej więcej od lat trzech, to jest od czasu otworzenia nowego wydziału i posady — „uczelnika brygad konduktorskich“.

Z Krakowa piszą do nas: W tych dniach odbyło się w naszym mieście pierwsze walne zgromadzenie nowo założonego Towarzystwa pod nazwą „Solidarność“, o którym mówiliśmy już w „Roli“, a którego celem zasadniczym jest zwalczanie, na drodze uczciwej konkurencji, lichego przemysłu żydowskiego, zalewającego nas coraz bardziej. Prezesem Towarzystwa obrany został Dr. Kubica (prawnik), zastępcą Dr. Bilewicz; skarbnikiem ksiądz Świder, a zastępcą ksiądz Malarz. Na sekretarza powołano p. Jana Brejskiego, a na zastępcę jego p. Zygmunta Karpowicza (ostatni dwaj — akademicy). Oprócz tego, wybrano do zarządu 18-stu wydziałowych — z pomiędzy licznie zgromadzonych przemysłowców, kupeców i akademików.

Nowy rok akademicki, z rozporządzenia rektora, D-ra Koryczyńskiego, rozpoczął się urzędownie w dniu 8 b. m. Nie wszyscy jednak profesorowie rozpoczęli już wykłady, gdyż nie wszyscy znajdują się na miejscu, a w liczbie nieobecnych są przedwzyskiem ci, którzy udali się na sejm otwarty we Lwowie w d. 10 b. m.

Ale, ale! W prasie tutejszej stał się fakt niebywały. Wychojący od niedawna „Kuryer Polski“ wystąpił nadzwyczaj energicznie i z wielką stanowczością, a godnością razem, przeciwko znanej fundacji znanego barona żydowskiego, Hirsza. „Milion barona Hirsza — czytamy w artykule tegoż pisma, doskonale skreślonym — jedno mogą osiągnąć. Z żyda dotąd brudnego, zrobią istotę więcej ucywilizowaną, która, jako taka, łatwiej weźmie się w nasze społeczeństwo, a wyczywszy się rzemiosł rozmaitych, przy pomocy kapitałów możnego fundatora, wydrze ludności tuziemnej młot, hebel i kielnię, by potem własnym partactwem zalać całą Galicyę“.

Niestety, dzielny ten głos, pozostał, jak dotąd, głosem wyjątkowym, cała albowiem prasa galicyjska, w swoim uniżeniu i w swej bojaźni wobec żydów, milczy uporeczywie w tej sprawie, bez względu na to, że w istocie, fundacja wzbogaconego spekulanta, stać się może dla Galicyi jedną z jej plag najcięższych, — i bodajby jej nawet — ekonomicznie — nie dobiła do reszty!

W. D.

Nowości wydawnicze. P. Tadeusz Chrzanowski wydał II-gą część swych „Badań z historyozofii“. Z poważną i ze wszelkich miar interesującą tą pracą uczonego badacza nieomieszkamy zapoznać bliżej czytelników „Roli“ we właściwej rubryce.

P. Edward Bogusławski, autor „Historji słowian“, wydał świeżo dwie prace: jedną jest broszura p. t. „Historja słowian przed sądem w Berlinie“, drugą stanowi dzieło obszerniejsze p. t. „Historja Polski“.

Wyszedł z druku, godzien polecenia, kalendarz popularny Fr. Czerwińskiego na rok 1890 p. t. „Świt“. Część literacka kalendarza opracowana jest starannie, a w części informacyjnej zasługuje na szczególne wyróżnienie rzecz p. t. „Rocznice chrześcijan-katolików“, napisana przez Ks. G. Grabowskiego, zasłużonego prawdziwie pracownika na polu piśmiennictwa przeznaczona dla ludu.

Z prasy. „Przegląd Katolicki“ w ostatnim swym numerze pomieszcza następującą „notatkę“: „Korespondencya prywatna, czyli pośrednictwo w nierządzie, nie jest specjalnością naszych Kurjerów; praktykują je także niektóre gazety zagraniczne. I tak, dowiadujemy się, iż przed trzema tygodniami policya monachijska z powodu korespondencyj takich, pomieszczanych w miejscowej gazecie: „Neueste Nachrichten“, stanowczo tego ohynego proceduru gazetom wzbronila na przyszłość. Samobójstwo młodej panienki, która przez pośrednictwo takiej korespondencyi, jak wykazało śledztwo sądowe, wplątała się w romans najbrudniejszy, wywołało ten zakaz.

„Nasze Kuryery — dodaje „Przegląd Kat.“ — czekają widocznie na coś podobnego, bo korespondencya prywatna nader podejrzaną treścią, wciąż się w nich praktykuje“.

Z teatru i muzyki. W dniu 4 Listopada odbędzie się w Salach rezerwowych koncert na dochód profesora Konserwatorium Muzycznego, p. Wilhelma Lityńskiego. W części muzycznej przyjmie, między innymi, udział, znakomity nasz skrzypek, p. Barcewicz.

P. Paulina Lucca, głośna śpiewaczka wiedeńska, występuje, w tych dniach, z koncertem w Warszawie.

P. Eliza Litta, śpiewaczka francuzka, zaangażowaną została na dziesięć występów gościnnych na scenie warszawskiej.

„Cyd“, znana tragedia Corneille'a, ma być wprowadzoną na repertuar Teatru Wielkiego.

Zmarli: Ś. p. Ks. Antoni Gawroński, proboszcz i dziekan dekanatu stopnickiego — zm. w Stopnicy licząc 71 lat życia. Nieboszczyk, były obywatel ziemski, po śmierci żony, wstąpił do seminarjum jako człowiek starszy już wiekiem — i na stanowisku kapłana zjednął sobie ogólną miłość i szacunek.

Ś. p. Jan Rymarkiewicz, dr. filozofii, długoletni profesor i inspektor gimnazjum Św. Maryi Magdaleny, wydawca używanych dawniej po szkołach „Wzorów prozy“, autor licznych rozpraw gramatycznych i literackich, prezes Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego — zm. w Poznaniu w 79-tym roku życia.

Ś. p. Kazimierz hr. Wodzicki, poseł na sejm do austriackiej rady państwa — zm. w Olejowie pod Lwowem.

Ś. p. Jan Mieczkowski, znany fotograf, przemysłowiec i obywatel m. Warszawy — zm. w Wiedniu, dokąd udał się na kurację.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

24 Października.

Usposobienie zagranicznych rynków zbożowych, w ciągu tygodnia ubiegłego, w niczem nie uległo zmianie. Nie zmieniło się również nic i na targach warszawskich.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.80—6.90, średnią dobrą 6.40—6.50, ordynaryjną 5.80—5.90. Żyto wyborowe 5.10—5.15, średnie 4.80—4.95. Owies 2.70—3.00 stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, przy ruchu dość ożywionym, płacono pszenicę wyborową, 106—109, średnią 99—102, ordynaryjną 90—93 kop. za pud. Żyto mocno: wyborowe 83—85, średnie 78—81, ordynaryjne 75—77. Jęczmień wyborowy 100—103, średni 86—95. Owies wyborowy 82—84, średni 75—77, ordynaryjny 72—74 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotu. Żyto dobre płacono 78—80, gorsze 75—77 kop. za pud. Owies wyborowy 76—80, gorszy 75—76 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy mocnem usposobieniu, ceny pozostały bez zmiany. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 23 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec okowity w sprzedaży hurtowej 2.74—2.76. „Rektyfikacya Warszawska“ płaćca za wiadro 100° okowity z akcyzą 10,50 rs.

Na rynku cukrowym płacono za rafinadę, za najlepszą markę, 3.35—3.40, za kostki 3.15, mączkę sprzedawano po 2.76 za kamień 24 funtowy.

Na targu prazkim, jak również na rynkach żywnościowych nie zaszło nic nowego i zasługującego na zanotowanie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Ant... Śliwiński w Książu Wiel... — Zapytanie Szanownego Księdza Dobrodzieja, co do cen miodu, zakomunikowaliśmy firmie polskiej: „Złoty Ul“, która w tych dniach prześle odpowiedź wprost do siebie.

Sz. ks. Szpadrowski w Klucz... — Reklamacyę Szanownego Księdza Dobrodzieja zakomunikowaliśmy administracyi „Dziennika dla wszystkich“.

Sz. ks. Al. Wysocki w Bilgoraju. — „Gazeta“ i „Ogrodnik Polski“ — zaprenumerowane.

P. Gryg... w Poz... — Dziękujemy uprzejmie. Otrzymałmy i użytkujemy z przyjemnością.

Panu Kaz... Kos... w Warsz... — O jubileuszu jednego z najzaczniejszych pracowników na polu naszego dziennikarstwa, Karola Kucza, wspomnieliśmy, zdaje się, pierwsi i wspomniemy jeszcze z przyjemnością największą. Za „notatkę“ dziękujemy serdecznie.

Warszawiance — Argumenty pani, zaczerpnięte z pism pseudo-postępowych, nie wytrzymują najbliższej krytyki. Dla nas, kobieta bez wyznania w pozostanie zawsze potworem najwstrętniejszym z poród wszystkich potworów, a „głosy“ kobiet takich „znajdą miejsce“ — w koszu.

P. Br... W... właścicielowi sklepu chrześcijańskiego w Sz... — Fabryka: „Leliwa“ odpowiedziała nam, iż wyrób swój sprzedaje wyłącznie w aptekach i składach aptecznych, zarówno w Warszawie jak na prowincyi i w Cesarstwie; a wysokość udzielanego rabatu zależy od tego kto bierze: apteka dla siebie, — czy skład apteczny dla aptekarzy. Żądany wykaz firm chrześcijańskich prześlemy w ciągu dni kilku.

Przemysłowcowi z Warszawy. — Informowaliśmy się u źródła — i odpowiemy w jednym z numerów najbliższych.

REKLAMY

Student Uniwersytetu, doświadczony korepetytor, poszukuje korepetycyi. Oferty: w redakcyi „Roli“ pod lit. G. Ch. lub ul. Miodowa № 3 m. 4.

OGŁOSZENIA.

WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,
Z WINNIC

Księcia Bagration-Muchrańskiego,

najlepsze ze wszystkich Win Kaukazkich, nieustępujące wysokim gatunkom francuzkim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

FIRANKI białe i cremowe w najświeższych wzorach.
DIWANY najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p.
UTRECHITY gniecione i gładkie, Cotelny jedwabne, Welny, Juty i Kretony.

Wielkie transporta z osobistych zakupów w kraju i za granicą, nadeszły do **Głównego Składu Dywanów** i takowe poleca w cenach najniższych.

Giełżyński Piotr

(242-52-43)

Warszawa, Marszałkowska 137.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowozwicznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. (243-52-43)

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Wynajem



Wynajem

➔ Sprzedaż na raty. ➔

518-18-9

APTEKA NOWY-ŚWIAT Nr. 60.
otrzymał świeży transport
Wód Naturalnych.
KAROL LILPOP

32 Senatorska **„NOWO-OTWORZONY“** Senatorska 32

ZAKŁAD POGRZEBOWY, MAGAZYN ZAŁOBNY
ORAZ
Fabryka własna Trumien metalowych i drewnianych

WACŁAWA ŚWIEJKOWSKIEGO
NAJTANIEJ załatwia pogrzeby kompletne, przewóz i exhumację zwłok.

32 Senatorska **Najtaniej sprzedaje** Senatorska 32
kapelusze i załoby damskie.

7-c-129

Niniejszem zawiadamia się W. W. P. P. że

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH W. SKUPIEŃSKIEGO

ulica Długa Nr. 29, w Hotelu Polskim

nadal pod tą samą firmą, przez pozostałą wdowę, a pod kierownictwem uzdolnionego specjalisty, prowadzonym będzie; zaopatrzwszy magazyn ten na sezon bieżący w znaczny wybór gotowej garderoby i w wielki zapas materiałów z zagranicznych i krajowych fabryk — oraz wykonywa wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodząca tak z własnego jako i powierzzonego materiału z całą sumiennością i akuracnością, z czem poleca się łaskawym względem W. W. P. P.

W. SKUPIEŃSKI

Skład Win i Towarów Kolonialnych

Stanisława Skorupskiego

Bracka Nr. 11,

zaopatrzony stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm pierwszorzędnych, Kawę świeżo paloną, Spirytualja, Piwo Browaru Haberbuch & Schille. (575-15-5)

Pracownia Ubiorów Męzkich

M. Chmurczyński

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące a także reperacje, odprasowywania, poprawki nieakuratnie dopasowanej garderoby i przeróbki, które wykonywa jak najszybciej podług najświeższych żurnali i możliwie tania.

Wiadomość o sprzedaży domku, stodoły i ogrodu w gub. Siedleckiej za rs. 500.

Maszyna lekko i dobrze szyjąca jest do sprzedania.

Marszałkowska Nr. 94, róg Nowogrodzkiej.

289-52-31

Teoretycznie i praktycznie wykwalifikowany

AGRONOM

b. profesor szkoły rolniczej, posiadający najchlubniejsze świadectwa, poszukuje miejsca zarządzającego większym majątkiem ziemskim. Wiadomość bliższa w redakcji „Roll“.



FRANCISZEK MINIEWSKI

KRAWIEC

Długa Nr. 32

vis-à-vis Eldorado

poleca NA OBECNY SEZON wybór
Gotowej Garderoby oraz Materiałów.

Ceny nader przystępne.

Obstalunki wykonywa się w 24 godzin.

(572-20-6)

Dla Uczni

Mundury, Bluzy i Szynel. Wielki wybór. Ceny niskie

W MAGAZYNIE

Konstantego Jakimowicza

MIODOWA Nr 12, wprost Sądu Okręgowego. 530-10-9

MIODOSYTŃIA

K. Mieszkowskiego

Nowy-Swiat Nr. 27, w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 27

Ma zaszczyt zawiadomić, że sklep został przeniesiony do domu własnego przy ulicy NOWY-SWIAT Nr. 27, dla zbytu swoich produktów i polecić ogółowi Publiczności **MIODY CZYSTE** i **OWOCOWE** w różnych gatunkach i cenach, „syczone na sposób staropolski, **MIODY STARE**, oraz **MIÓD PATOKA** lipcowy, **WOSK**, **OCET** miodowy. **Pierniki** firmy „Złoty Ul“. Przy sklepie znajduje się pokój gościnny. 608-6-4

HENRYK ROSŁONIEWSKI — Tapicer.

(546-16-7)

Marszałkowska 116.

CEMENT

623-12-2

Grodziec, Wysoka, Angielski i Niemiecki, Glinka i Cegła Ogniotrwała angielska Ramsay'a i krajowa, na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI

Kantor Bielańska Nr 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr. 83.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1985.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umebłowania pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali (610 13-4)

Nagrodzona Medalem Złotym na tegorocznej Wystawie Światowej w Paryżu

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

J. KERNTOPF I SYN

w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego
poleca w znakomitym wyborze, najnowszej, ulepszonej konstrukcyi

Fortepiany gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od Rs. 600 do Rs. 1,000.
Pianina najnowszych systemów różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne, w cenie od Rs. 400 do Rs. 650.

ORAZ

WYNAJEM FORTEPIANÓW I PIANIN
na warunkach najprzystępniejszych.

588-12-5

NOWO OTWORZONY

SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH
Nr. 1 BRACKA Nr. 1.

Róg Żórawiej w domu W-go J. Fuchsa

pod firmą **LUDWIK LATAWIEC**

poleca: wyroby z krajowych, russkich i zagranicznych **pierszorzednych** fabryk.

PP. Handlującym odstępuje po cenach praktykujących się ogólnie w głównych składach.

Obstalunki z prowincyi załatwia spieszenie i akuracie, podług zlecenia.

538-17-8

PANTOFLE FILCOWE

w wielkim wyborze, po cenach niskich, poleca

LUDWIK RIEDEL

GPANICZNA 14.

587-5-5

SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

POD FIRMĄ

L. KRUPSKI

PLAC Ś-go ALEKSANDRA Nr. 7.

Otrzymał wprost ze źródeł, znane ze swej dobroci Likieri: Benedictine, Marle Brizard, Hlynaud Focking, Cognaci Premiera Martella i innych marek.

Wina Szampańskie Francuzkie czerwone i białe. Wina Węgierskie zakupione osobiście od producentów.

Wódki z pierszorzednych dystylarni Krajowych, Rygskich Wolfshmidta, Popowa, Koszelewa i Smirnowa.

Sledzie Królewskie, świeżo otrzymane z Hamburga, w oryginalnem opakowaniu.

Świeży transport **Sardynek Philippe & Canaud** i t. p. Ser Szwajcarski, Ermenthaler, **Oliwa Vièrge**, oraz wielki wybór zawsze świeżych w najlepszym gatunku towarów kolonialnych i delikatesów.

Sprzedż hurtowa i detaliczna.

(636-3-1)

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze

(468-20 12)

NOWO-OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH
S. PRZEZDZIECKIEGO

w Warszawie, ul. Hr. Kotzebue Nr. 2 róg Wierzbowej (vis-a-vis Telegrafu).

Ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności świeżo wykończone: Sukieneczki i Płaszczki dla Panienek, Garniturki fantazyjne, marynarkowe, zakietowe i Palta dla Chłopczyków na każdy wiek, podług najnowszych żurnali;—oraz Bluzki, Mundury i Szynele dla uczni, jako też Mundury i Płaszcze dla p. p. Studentów Uniwersytetu.

Zamówienia z własnych jako też i z powierzonych materiałów, wykonywam podług żurnali francuzkich i angielskich, w jak najkrótszym czasie po nader przystępnych cenach. Zlecenia z prowincyi załatwia się z możliwym pośpiechem.

Polecając się łaskawej pamięci i względem Szanownej Publiczności, dodaję, że staraniem mojem będzie przy nabytej fachowej znajomości, jak również sumiennem wykonywaniem wszelkich powierzonych mi zleceń, zasłużyć w zupełności na łyczliwe poparcie.

Z poważaniem **S. PRZEZDZIECKI.**

(515-6-5)

POD WIEŚNIACZKA (592-4-4)

E. KINOWSKI

Żelazna Brama Nr. 1, obok Ogrodu Saskiego

Poleca w wielkim wyborze, po cenach możliwie niskich i stałych: Płótno bielone, w całych sztukach i w resztkach—Niedobielone Creasy—Płótno surowe—Płótno na prześcieradła we wszystkich szerokościach i Prześcieradła gotowe — Obrusy i Serwety stołowe, oraz Garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób—Serwety do kawy białe i kolorowe, oraz Serwetki deserowe—Serwety i Ręczniki kanwowe do wyszywania—Ręczniki adamaszkowe, kuchenne i kąpielowe—Chustki do nosa czysto lniane białe i kolorowe—Kapy na łóżka — Płóciénka kolorowe — Płótno pasowe i niebieskie na wyspy—Drylichy materacowe, roletowe i na sienniki—Chodniki drylichowe i jutowe—Madapolamy, Perkale i Półpłótna—Barchany białe i kolorowe—Flanele kolorowe fantazyjne—Pończochy damskie wełniane, bawełniane, fil d'ecose i fil de perse — Pończoszki dziecinne i Skarpetki męskie—Kaftaniki i Kalesony trykotowe wełniane—Koszule męskie dzienne i nocne, Kalesony, Kołnierzyki i Mankiety webowe, oraz Kołnierzyki i Mankiety gumowe—Firanki białe i kremowe, odpasowane i na łokcie.

Zamówienia z prowincyi załatwia spieszenie, za zaliczeniem pocztowem.

Żelazna Brama Nr. 1.

obok Ogrodu Saskiego.

Fabryka i Skład Mebli

T. Otwinowskiego

NOWY-SWIAT Nr. 32 W WARSZAWIE.

Posiada na składzie Meble gotowe, oraz przyjmuje zamówienia na Meble, Materace, Lustra, Dekoracje i t. p.

Meble gięte po cenach fabrycznych.

531-12-9

Zakład Ogrodniczy

FRYDERYKA BARDET

ulica Senatorska Nr. 35

W WARSZAWIE.

Poleca szanownym amatorom ogrodnictwa swe wielkie i jedyne w kraju zapasy drzew owocowych i ozdobnych, krzewów ozdobnych i owocowych, fiane szparagowych i truskawkowych — po bardzo umiarkowanych cenach. Nowy cennik wysyła się franco i bezpłatnie na każde żądanie.

620-3-3

PRACOWNIA

**UBIORÓW KOŚCIELNYCH
JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ**

Odnaczona medalami brązowym i srebrnym PRZENIESIONA pod Nr. 54 Nowy-Swiat 1-sze piętro. — Taniej, bo w prywatnym lokalu, można od tam nabywać gotowe Aparaty, wszelkie Materye po cenach fabrycznych, Galony, Frenzdle, Szlaki do Kap, Słupy i Krzyże do Organów, oraz wszelkie Przybory Kościelne. Gotowe Aparaty dają się na wypłatę; pracownikom odstępuje się rabat. (638-6-5)

JAKÓB PAWELEK

KUŚNIERZ.

Warszawa, Czysa Nr. 6

zaopatrzył magazyn swój

**w Wielki Wybór wszelkiego rodzaju Futer
w najlepszym gatunku.**

Przyjmuje obśtalunki na sezon bieżący i zimowy na wszelkiego rodzaju okrycia damskie i wykonywa takowe podług najnowszych żurnali paryzkich i wiedeńskich z własnych jak i powierzonych materyałów.

Mam nadzieję, że Sz. Publiczność i liczna klientela moja przekonana w latach poprzednich o dobroci nabytych u mnie towarów, raczy łaskawie i w roku bieżącym zaszczyścić mnie swemi względami.

CENY UMIARKOWANE.

(590-6-5)

Najnowsze Książki

CZYTELNIA

K. Paszkowskiej

14. Chmielna 14. (579-52-5)

Nowo-otworzony

Specjalny Magazyn

oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej

A. SIERZPUTOWSKIEJ,

WARSZAWA, ulica Czysa Nr. 8.

Poleca J. W. i W.W. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najwzniejszych modeli z możliwą akuratanością i po cenach umiarkowanych.

Prócz tego przyjmuje roboty z materyałów powierzonych, które wykończyć będzie na czas umówiony. (543-52-8)

WĘGLE KAMIENNE,

Węgle do samowarów, drzewo i cement

W NAJLEPSZYCH GATUNKACH

poleca

DOM HANDLOWY

Ł. J. BORKOWSKI.

Kantor Główny TRĘBACKA Nr. 4

(Telefonu Nr. 640).

Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi skuteczniejszą się bezzwłocznie. 528-12-9

Pracownia M. HORNOWSKIEJ

w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkania 8.

Poleca wszelkie aparata kościelne, różne roboty gotowe i zaczęte, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, kolorowe, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich. (560-20-14)

**FABRYKA FORTEPIANÓW
SPECYALNIE PIANIN**

J. KOISCHWITZ

Krakowskie-Przedmieście 38.

Pianina najnowszych systemów, sprzedaż na raty, reparacja pod gwarancją. Ceny umiarkowane. (615-12-3)



Skład Towarów Żelaznych, Naczyń Kuchennych i Wyrobów Nożowniczych G. Wisnowskiego, w Warszawie, Marszałkowska Nr. 108.

(632-2-2)

SKŁAD FUTER F. FRANKA,

W WARSZAWIE,

ulica Miodowa Nr. 1 w podwórzu.

Posiada blamy męskie i damskie w wielkim wyborze. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres kuśnierstwa wchodzące i z całą akuracją wykończy z poleceniem za dokładność roboty.

Ceny bardzo umiarkowane. 605-6-4

Egzystujący od lat 10-ciu

Magazyn Ubiorów Męzkich K. POPIELEWSKIEGO

przy ulicy Elektoalnej № 10 (obok Szpitala Ś-go Ducha)

znany z dokładnego wykończenia powierzonych robót, poleca się Szanownej Publiczności. (460-12-12)

A. KUDERNA

KUŚNIERZ

Nowy-Świat Nr. 57, w Warszawie.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące.

631-6-2

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska

W DRZEWIE

ANTONIEGO PANASIUKA

w Warszawie, Aleja Jerozolimska Nr. 80.

Wykonuje Figury i wszelkie ozdoby kościelne, rzeźby do mebli, modele do odlewu, ramy i t. p. Posiada gotowe Krucyfiksy, Feretrony, Rezurekcyje i t. p. 527-18-6

PIANINA

najnowszych systemów, z krzyżowanymi i prostopadłymi strunami, z całym ramami żelaznymi, z angielską mechaniką Isermana—po cenach umiarkowanych, pod gwarancją, sprzedaje i wynajmuje.

JAN DÜTZ

(622-10 2)

Elektoalna 6.

Warszawska

Olejarnia Parowa

HOŻA 11.

Poleca: Oliwe, oraz wszelkiego rodzaju Oleje, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu.

627-25-2

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM
NA WYSTAWIE WARSZAWSKIEJ W 1885 ROKU.

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

Józef Szymański i Syn

w Warszawie, Chłodna Nr. 34.

565-16-2

Po Rubli 3

(624-4-2)

OKULARY I NANOSNIKI

z nowego złota francuskiego i aluminiowe, nigdy nie czerniejące z najlepszymi szklami ze sznurczkiem i futerałkiem po Rubli Trzy

u Optyka i Mechanika A. FRANKOWSKIEGO

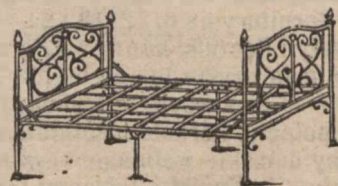
Nowy-Świat Nr. 61, w Warszawie

Wszelkie wyroby w zakres Optyki i Mechaniki po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincyi wysyłam za zaliczeniem.

Korzystne nowe Rzemiosła

wprowadza SZKOŁA RZEMIOŚL DLA KOBIET **Jadwigi Przewódzkiej—Niecala 10.** Krawieczyczna i kapelusze pod kierunkiem pierwszorzędnych magazynierek.

Pensyonarki przyjmują się za rs. 150 rocznie. (613-6-3)



(610-10-3)

Magazyn Wszelkich Wyrobów Pościelowych

poleca łózka żelazne różnorodnych systemów z dokompletowaną pościelą i bielizną.

S. WROTNOWSKI

ulica Czysta Nr. 2 (wystawa za kratami).

PRACOWNIA i MAGAZYN

OBOWIA MĘZKIEGO i DAMSKIEGO

Jana Kamieńskiego

przeniesiona do sklepu

12. NIECAŁA 12.

a powiększywszy znacznie wybór gotowych towarów — poleca się Sz. Publiczności. (617-3-3)

MARSZAŁKOWSKA 114.

Własna Stolarnia.

poleca się wyrobami gotowych mebli oraz robót taplerskich, od skromnych do najwykwintniejszych.

(614-13-3)

A. TARNOWSKI

Ceny niskie,

gdyż lokal nie frontowy, czem tańszy, stanowi różnicę w cenie.

ZŁOTA Nr. 9.

Własna Taplarnia.

K. SOWIŃSKI, SZEWC

Rymarska 7 (obok Izby Skarbowej).

poleca Obowie męskie, eleganckie, wygodne i trwałe. „Specjalność” obowie dla osób cierpiących na odciski i t. p. Osoby z prowincyi raczą nadesłać jedną sztukę noszonego obuwia na miarę.

Obstalunki i wszelkie reparacye uskutoczniam szybko.

Ceny przystępne. (633-6-2)

w wielkim
wyborze

Binokle, Okulary, Rejsceji i Brzytwy

najlepszego
gatunku

o 250/0 taniej

w MAGAZYNIE OPTYCZNYM

JULIANA DREHERA Szpitalna 6.

Niezamożnym od 50 kop. Przyjmuje reparacye.

476-12-11

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIIONYCH
 Nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską
Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe
FABRYKI „LELIWA“
 w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.
 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

570-10-6

SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH
HELENY BONICZKOWSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

Poleca:

Bawełna, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzobienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab, Krawaty, Kamusze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey“, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.

TOWAR WYBOROWY

(529—20—8)

CENY PRZYSTĘPNE.

CENY PRZYSTĘPNE.

LEKARZ-DENTYSTA J. OPPENHEYM
 przyjmuje od 10 rano do 7 po południu. Senatorska № 11 róg Nowo-Miodowej, dom Rezlera. (597-10-4)

Łóżka Żelazne,
Kuchenki naftowe i benzynowe najlepszej konstrukcyi
NOŻE stołowe i kuchenne fabryki GERLACHA

NAJTANIEJ

Edwarda Dusoge
 Nowy-Swiat Nr. 5.

600-6-2

Skład Pościeli, Bielizny Pościelowej
 i ZAKŁAD MEBLOWY TAPICERSKO-DEKORACYJNY
I. CHEŁSTOWSKI
 W WARSZAWIE.

445-12-8

dawniej Hotel Europejski, później ul. Trębacka dom Scheiblera,

OBECNIE
 ul. Czysta N. 4.

ZAKŁAD GALWANICZNY
LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysta 8.
 Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i niklże tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

598-19-9

Najlepiej obstałować obrączki ślubne
 jak również kupić podarki
J. WIEDIGERA

JUBILERA

Nowo-Miodowa Nr. 3

(gdzie fotografia Mleczkowskiego)

SPECYALNOŚĆ:

Pierścionki i Obrączki Ślubne

Zamówienia z prowincyi przyjmują się listownie.

495-26-6

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
JANA STEPNOWSKIEGO
 14. ELEKTORALNA 14.
 W WARSZAWIE. (455-12-9)

Proszę przekonać się
BARDZO TANIO
 Obuwie męskie mocne, trwałe i eleganckie.

Szawc JAN ŁOŻYŃSKI

Rymarska 16, m. 12, I-sze piętro.

502-6-6

FABRYKANT FORTEPIANÓW
Teodor Elwart

Nowy-Swiat Nr. 12.

Przyjmuje reperacye i strojenie fortepianów i pianin tak w Warszawie jak i na prowincyi. Za akuratne wykonanie poręcza.

500-10-6

SKŁAD HURTOWY
DYSTYLARNI PAROWEJ
Jeziorko pod Łomżą

w Warszawie

Trębacka Nr. 3, w dziedzińcu.

(451-12-11)

Poleca uznane ze swej dobroci i oczyszczenia: *Spirytusy, Alambiki, Siwuchę, Wódki słodkie, Likier i Nalewki*, nagrodzone na Wystawach: w Antwerpii w r. 1886, w Warszawie na Wystawie Przemysł. Rola. w r. 1885 Wielkim Złotym Madalem, i na Hygienicznej w r. 1887 dyplomem I-ej klasy.

NOWO-OTWORZONA
FABRYKA HAFTÓW MASZYNOWYCH

Jedwabiem, Metalami i Sintasem

Józefa Hartmansgruber

W WARSZAWIE

ulica Danielewiczowska Nr. 6,

poleca wszelkie hafty kościelne jako to: **Ślupy i Krzyże** do ornatów, **Śluby**, **Hafty** do aparatów kościelnych, opatrzone wizerunkami S-tych Pańskich. Wogóle podejmuje się wszelkich robót w zakres haftów wchodzących i takowe załatwia pospiesznie po cenach nader umiarkowanych.

(609-10-4)

ZŁOTY UL

Fabryka Pierników. Warszawa, Nowy-Świat 7.

Poleca Szanownej Publiczności wyborowe pierniki różnych gatunków, oraz efektowne ozdoby do Choinek. Z powodu znacznie zwiększających się obrotów przed nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia, uprasza się uprzejmie Szanownych Panów Kupców z prowincyi i Cesarstwa, o **wcześniejsze zamówienia**, w celu zadość uczynienia wszelkim ich wymaganiom i obsłudze na czas. — Adres: Warszawa, Nowy-Świat 7, **Złoty Ul.** (637-6-1)

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH, w Warszawie, Elektoralna Nr. 49.

Nowo-otworzona

FABRYKA MEBLI GIĘTYCH

Dunaj Wązki Nr. 20, róg Podwala.

poleca w wielkim wyborze Meble Gięte najświetniejszych fasónów, — w cenie od rs. 19 kop. 50 i drożej.
Kupcom odstępuje się rabat. (626-4-3)

ZAKŁAD BLACHARSKI Teofila PETZ

Nowy-Świat Nr. 22.

Poleca wyroby blacharskie, naczynia kuchenne w dobrym gatunku. (631-11-2)

K. OLCHOWICZ

FABRYKA
SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN

w Warszawie
Królewska Nr. 17.
(559-18-12)

JÓZEF CZEKALLA & Co

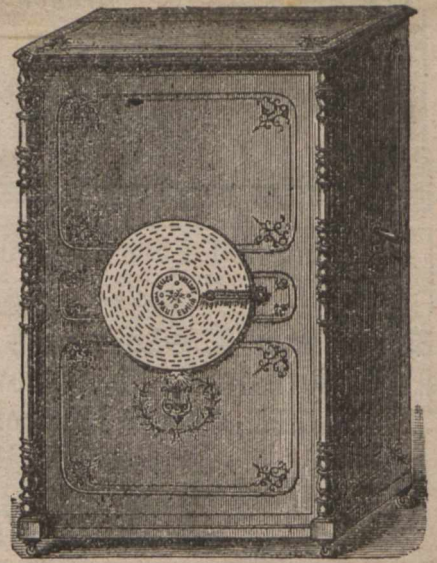
W WARSZAWIE.

Kantor i Skład ulica Leszno Nr. 1, lub Rymarska Nr. 7.

Najnowsze Instrumenta muzyczne, korbowe i samogrające, w tonie Orgharmon. i fortepian, grające nieograniczoną ilość sztuk, w cenie od rs. 7 do 300.

Cenniki i katalogi nut na żądanie wysyłamy natychmiast franco.

(618-3-2)



Polski Kantor Bankierski
RADZISZEWSKI i S-ka
WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
K. MARTWICH

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147.

Ceny możliwie przystępne. Pralnia pospieszna „MARTY”, Chmielna 23. (635-3-1, 260-52-41)



Rs. 10.



Gruntowna nauka krojów sukien damskich.
Panie przyjmują się z mieszkaniem.

Najpierwsza i największa w Warszawie, istniejąca od roku 1865 Specjalna Szkoła krojów i kompletnego wykończenia Sukien i Okryć damskich A. Gałęckiej,

zntwierdzona przez wyższą władzę 1886 roku, dawniej Krakowskie-Przedmieście, obecnie Podwal Nr. 10 od Zygmunta, w Wilnie ulica Dworcowa, dom księcia Zagiella, w których wykładane są nauki podług krojów paryskich, Metodą A. Gałęckiej, bez wszelkich gmatwanin, linierek krajowych, numerowanych, 38 mierników i t. p., zbyt drobiazgowych obliczeń, nader utrudniających naukę i dla wielu osób zupełnie niedostępną, lecz wprost z centymetru, za co też, w konkursie kroju na Wystawie Pracy Kobiety r. b. jedynie tylko Aniela Gałęcka z córką Peniągą, zostały zaszczycone wyższem uznaniem to jest medalami, za doskonały krój Metodą własną na sposób francuzki nadzwyczaj ułatwioną i zrozumiałą, a także za dobre i gustowne wykonanie Sukien i Okryć z materiałów przez uczennice w ich Szkołach.

Udzielają nauk kobiecie specjalistki, teoretycznie i praktycznie, gdyż w tych przedmiotach, tylko kobieta kobietę nauczy i dokładnie zrozumie, pod zarządkiem A. Gałęckiej lub jej Córki, posiadającej dyplom cehowy. — Nauka prowadzona tylko w tym kierunku, daje zapewnienie samostanowienia bytu, dlatego też uczennice ze Szkoły A. Gałęckiej, poszukiwane są na Dyrektryso do pracowni i magazynów, na nauczycielki kroju.

Świadectwa wydają się formalne. Na nauki można zapisywać się każdodziennie. Programy wysyłają się franco. Metodę A. Gałęckiej, w języku ruskim i polskim, można dostać we wszystkich księgarniach. (628-2-2)

Autorka Metody i właścicielka Szkoły A. GAŁECKA.

Treść numeru: List otwarty do hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, przez Hreczkosieja (d.c.) — Głosy ze wsi J.K. — Koniec świata przez E. Drumonta (d.c.) — Kupiec wenecki Szekspera, studjum estetyczne, napisał J. K. D. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Judaica — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odciuku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadać“ (d.c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 12 Октября 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów, ogłoszenie Platna v. Reussnera o Metodzie języków: niemieckiego i angielskiego.